



GŁOS PIOTRKOWSKI



ORGAN ŁK i WK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

NIEDZIELA 16 STYCZNIA 1949 ROKU

Nr. 15 (1316)

Triumf pracy polskiej

Narodowy Plan Gospodarczy na rok 1948 wykonany z nadwyżką

Produkcja przemysłu państwowego osiągnęła 150 procent produkcji przedwojennej

Centralny Urząd Planowania ogłosił komunikat o wykonaniu narodowego planu gospodarczego na r. 1948, podpisany przez prezesa CUP — dr T. Dietricha.

Podstawowe zadania narodowego planu gospodarczego na rok 1948 zostały wykonane, a na wielu odcinkach znacznie przekroczone. Szczególnie duża nadwyżka w wykonaniu narodowego planu gospodarczego zaznaczyła się w IV kwartale 1948 r., w związku z czym przedkongresowym.

PRODUKCJA PRZEMYSŁU PAŃSTWOWEGO osiągnęła w końcu roku 1948 150 proc. produkcji przedwojennej.

W roku 1948 przemysł państwowy podjął produkcję nowych artykułów, dotychczas nie wytwarzanych: nowe typy obrabiarek, nowy typ silników, rudowęglowce, maszyny parowe dla rudowęglowców, parowozy pośpieszne, lokomotywy kopalniane elektryczne, supertomasyny no-

we odmiany barwników, pustaki wentylacyjne i słupowe, sztuczną wełnę z kazeiny, sztuczną skórę i inne.

W ROLNICTWIE ogólna powierzchnia zbiorów w r. 1948 wyniosła ok. 14,3 mil. ha, osiągając 102 proc. przewidywań. Obszar zasiewów jesiennych w roku 1948 wyniósł 6,1 mil. ha, nieznacznie przekraczając przewidywany poziom.

W porównaniu z r. 1947-ym **LICZBA OŚRODKÓW MASYNYWYCH** wzrosła więcej, niż 4-krotnie, zaś ilość traktorów w ośrodkach wię-

cej, niż 3-krotnie.

AKCJA ZALESIENIA objęła ogółem ok. 88 tys. ha, co stanowi przekroczenie planu o 14 proc.

W zakresie **KOMUNIKACJI** zadania planu na rok 1948 wykonano przeciętnie w ok. 115 proc.

W ciągu roku 1948 ze środków państwowych wydano w trybie finansowania przez banki, **NA CELE INWESTYCYJNE** łącznie 168 miliardów zł. Uruchomienie powyższych kredytów nastąpiło przy pełnym pokryciu finansowym.



Walki partyzantów w Indonezji stają się z dnia na dzień bardziej zażarte.

Na zdjęciu widzimy fragment TJEPOE — naftowego i olejowego ośrodka. Na pierwszym planie grupa żołnierzy holenderskich. W głębi płonące szyby, podpalone przez partyzantów.

Pozdrowienia związkowców Vietnamu dla związkowców polskich

Generalna Konfederacja Pracy Vietnamu nadesłała list do Komisji Centralnej Związków Zawodowych, pismo, w którym opisuje walkę ludu vietnamskiego w obronie niepodległości i wyraża wiarę w zwycięstwo słusznej sprawy, popieranej przez opinie światła demokratycznego.

W zakończeniu listu Generalna Konfederacja Pracy Re publicy Wietnamskiej prosi o zaznajomienie klasy robotniczej i ludu polskiego z historią walki mas ludowych Wietnamu i przesyła związkowcom polskim braterskie pozdrowienia narodu walczącego o wolność i sprawiedliwość społeczną.

Brytyjskie Związki Zawodowe odrzucają antykomunistyczny okólnik TUC

London (PAP). W ślad za innymi związkami zawodowymi również wpływowi zwią-

zek zawodowy okręgu londyńskiego odrzucił okólnik Kongresu Związków Zawodowych (TUC), zalecający usunięcie komunistów ze związków zawodowych.

Okólnik został odrzucony olbrzymią większością przeciwko zaledwie 7 głosom.

Okólnik TUC odrzuciły poza tym: związek zawodowy robotników budowy pojazdów mechanicznych, związek zawodowy transportowców okręgu Liverpool oraz okręgowa rada związków zawodowych miasta Branet.

Związek mechaników okręgu londyńskiego wybrał ponownie komunistę Bowlesa na stanowisko przewodniczącego komisji okręgowej związku.

Odezwa Brytyjskiej Partii Komunistycznej

Prowokacyjne intrygi Anglosasów uniemożliwiają pokojowe rozwiązanie spraw Środkowego Wschodu

London (PAP). — Brytyjska Partia Komunistyczna ogłosiła odezwę, w której stwierdza, że **potępia stanowczo prowokacyjną politykę wojenną rządu angielskiego na Środkowym Wschodzie.**

Wysłanie wojsk angielskich do portu Akaba — podkreśla

odezwę — oraz loty aparatów wywiadowczych nad granicą pomiędzy Egiptem a państwem Izrael stanowią **przykład polityki interwencyjnej rządu premiera Attlee.**

Postępowanie rządu brytyjskiego na Bliskim Wschodzie jest sprzeczne z kartą ONZ i tak samo sprzeczne z interesami narodów Środkowego Wschodu, które domagają się oddawania wycofania wojsk angielskich z ich terytorium. Agresywna polityka oraz intrygi brytyjskiego i amerykańskiego imperializmu unie-

możliwiają pokojowe rozwiązanie spraw Środkowego Wschodu, którego pragną zarówno Żydzi jak i Arabowie.

Interesy konserwów naftowych i względy strategiczne są ważniejsze zdaniem rządu brytyjskiego, niż utrwalenie pokoju na Środkowym Wschodzie.

Prowokacyjna polityka rządu brytyjskiego ma na celu **nieodpuszczenie do pomyślnego zakończenia rokowań pomiędzy przedstawicielami państwa Izrael i Egiptu oraz wywołanie incydentów, które**

zmusiłyby marionetkowego króla Transjordanii Abdullaha do wezwania wojsk brytyjskich.

Brytyjska Partia Komunistyczna domaga się uznania przez rząd brytyjski państwa Izrael oraz wykonania postanowień Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych o utworzeniu państwa żydowskiego i arabskiego w Palestynie.

Brytyjska Partia Komunistyczna domaga się wycofania wojsk angielskich ze Środkowego Wschodu.

Sojusznicza Rada Kontroli rozpatrywała protest Polski w sprawie rewindykacji mienia

WIEDŃ (PAP). W dniu 14 bm. odbyło się w Wiedniu posiedzenie Sojuszniczej Rady Kontroli dla Austrii. Rozpatrywano notę Misji Politycznej R. P. w Wiedniu, protestującą przeciwko wstrzymaniu przez amerykańskie władze okupacyjne rewindykacji mienia polskiego z amerykańskiej strefy Austrii.

Przedstawiciel Stanów Zjednoczonych gen. Keyes nie był w stanie przedstawić żadnego poważnego argumentu, usprawiedliwiającego postępowanie władz amerykańskich w tej sprawie.

Przedstawiciel ZSRR — Kurasow — wykazał bezpodstawnosć argumentów generała Keyesa, przy czym oparł się na oficjalnych danych amerykańskiego urzędu rewindykacyjnego.

General Kurasow przedmówił, że układy międzynarodowe nie przewidują terminu zakończenia rewindykacji zrabowanego przez Niemców mienia — przeciwnie mocarstwa, sygnatariusze tych układów, przejęły na siebie uroczyste zobowiązanie wobec całego świata zwrócenia całego zrabowane

go przez Niemców mienia. Przedstawiciel Stanów Zjednoczonych, który nie był w stanie uzasadnić sta-

nowiska swego kraju w tej sprawie, sprzeciwił się jednakże powzięciu jakiegokolwiek decyzji.

Kto będzie eksploatował nowe złoża naftowe na Synaju?

LONDYN (PAP). Donoszą z Egiptu, że na pustyni Synaj odkryto ostatnio bogate złoża ropy naftowej. Jakkolwiek w sprawie eksploatacji tych złóż rząd egipski zawarł układ z brytyjskim towarzystwem naftowym, to nowe od-

krycie wywołało natychmiast wielkie zainteresowanie w Stanach Zjednoczonych.

Jeden z najpotężniejszych amerykańskich trustów naftowych „Socony Vacuum Oil Co” podjął starania o częściowe prawo eksploatacji złóż na pustyni Synaj.

Wielka Brytania popiera w ONZ cyniczne wystąpienie delegata Holandii w sprawie Indonezji

NOWY JORK (PAP). Rada Bezpieczeństwa, rozpatrując na ostatnim posiedzeniu sprawę Indonezji, wysłuchała długiego przemówienia delegata holenderskiego — Van Royena.

W zawilim wywodzie Van Royen przedstawił Radzie projekty rządu holenderskiego wokół t. zw. „Stanów Zjednoczonych Indonezji”, które mają powstać nie szybciej, niż w r. 1950.

Van Royen domagał się od

Rady Bezpieczeństwa obiektywnej oceny „wysilków” Holandii „pójścia jak najbardziej na rękę” uchwałom Rady, zastrzegł jednak, że Holandia uważa nadal swoją zbrojną interwencję w Indonezji za sprawę „wewnętrzną”.

Swoje cyniczne wystąpienie Van Royen posunął do tego stopnia, że — jego zdaniem — Holandia „zastosowała się najszybciej ze wszystkich państw do dotychczasowych rezolucji Rady Bezpieczeń-

Z pomocą delegatowi holenderskiemu przyszedł przedstawić Wielkiej Brytanii i Kuby. Delegat brytyjski — Cadogan uważał za stosowne wyrazić w imieniu swego rządu „uznanie” za projekt Holandii utworzenia „Stanów Zjednoczonych Indonezji”.

Zarówno Cadogan, jak i delegat Kuby — Alvarez domagał się pozostawienia większości wojsk holenderskich w Indonezji, motywując to cynicznym koniecznością utrzymania tam „ładu i bezpieczeństwa”.

Wielka defilada wojsk ludowych w Tien-Tsinie

Rząd Czang-Kai-Szeka u progu bankructwa

LONDYN (PAP). Korespondent Reutera donosi z Tien-Tsinu, że w nocy z 14 na 15 stycznia wojska ludowe zajęły **śródmieście Tien-Tsinu**.

W sobotę odbyła się w Tien-Tsinie wielka defilada chiń-

skich wojsk ludowych. Jednostki piechoty, artylerii, kawalerii oraz saperów przeddefilowały przez główne ulice miasta witane przez licznie zgromadzone rzesze ludności Tien-Tsinu.

NOWY JORK (PAP). Agencja Associated Press donosi z Nankinu, że niezależnie od katastrofy militarnej rząd Czang-Kai-Szeka stoi u progu bankructwa i katastrofy finansowej.

Rozkład administracji Czang-Kai-Szeka jest tak daleko posunięty, że traci ona zdolność działania.

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że chińskie wojska ludowe w rejonie Nankinu koncentrują się w kilku punktach na północnym brzegu rzeki Jang-Tse-Kiang. Wojska kuomintangowskie coją się na wszystkich frontach.

Wojska kuomintangowskie pod naciskiem oddziałów ludowych wycofały się spod miasta Hwai-Yuan na północnym

brzegu rzeki Hwai około 190 km na północny zachód od Nankinu.

Sofulis prosi ponownie o dymisję

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Aten, że we dług oficjalnego komunikatu, premier Sofulis złożył w piątek na ręce króla dymisję. Decyzja Sofulisa nastąpiła na skutek niemożności rozszerzenia obecnego komitetu koalicyjnego, składającego się z liberałów i monarchistów.

Przywódca partii socjal-demokratycznej Papandreu oświadczył, że rokowania w sprawie jego udziału w przyszłym rządzie zostały zerwane.

Kuba uznała Izrael

TEL AVIV (PAP). Podano do wiadomości, że rząd Izraela został de facto uznany przez Kubę.

Dawny tokarz naczelnym dyrektorem

Dotychczasowy starszy mistrz fabryki H. Cegielskiego — F. Siwiński, pracujący od 25 lat, początkowo jako tokarz, następnie jako starszy mistrz, mianowany został naczelnym dyrektorem fabryki narzędzi chirurgicznych przy Zjednoczeniu Przemysłu Precyzyjno-Optycznego.

Tragiczna śmierć górnika polskiego we Francji

PARYŻ (PAP). — W miejscowości Fraix - Marais w zagłębiu węglowym Douai odbył się w obecności kilku tysięcy osób pogrzeb górnika polskiego Janowskiego, który — jak wiadomo — padł ofiarą wypadku w kopalni.

Śmierć górnika polskiego jest 25-tym z kolei wypadkiem śmiertelnym od chwili zakończenia strajku w zagłębiu Nord i Pas de Calais. Liczba rannych przekracza 1500 osób, z których 500 odniosło poważne obrażenia cielesne.

Premie dla ub latów pracy

We Wrocławskich Zakładach Wyrobów Papierniczych odbyła się uroczystość z okazji jubileuszu pracy trzech pracowników w prze myśle papierniczym.

Ob. Roman Kokozka ma za sobą 45 lat pracy, ob. Bronisław Zebrowski i Stanisław Matuszcak — po 35 lat pracy. Jubileaci otrzymali premie w wysokości 150 proc. ich uposażeń.

Pod protektorem Mac Arthura

Wielki kapitał amerykański zamierza inwestować w Japonii

Nowy Jork (PAP). Dowódca wojsk amerykańskich w Japonii gen. Mac Arthur wydał nową dyrektywę, znoszącą większość ograniczeń dla zagranicznych kapitalistów w Japonii.

Za posępnową politykę SPD stosuje represje

Berlin (PAP). — Z Hamburga donoszą, że władze partyjne SPD rozpoczęły dochodzenie dyscyplinarne przeciwko b. ministrowi rolnictwa w prowincji Szlezwig-Holsztyn Arpowi, zarzucając mu prowadzenie lewicowej polityki i dążenie do reformy rolnej. Jak wiadomo Arp został niedawno usunięty ze stanowiska ministra rolnictwa kraju Szlezwig-Holsztyn.

Warunki higieny i bezpieczeństwa pracy ulegną poprawie Konferencja w Okręgowej Komisji Zw. Zaw. w Łodzi

Troska o zdrowie oraz życie robotnika i wypływające z niej zadania referatów higieny i bezpieczeństwa pracy — była tematem konferencji, która odbyła się wczoraj w Okręgowej Komisji Związków Zawodowych przy współudziale kierownika wydziału bezpieczeństwa i higieny pracy przy OKZZ, inspektorów pracy, lekarza naczelnego Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczego, przedstawiciela Służby Zdrowia oraz przeszło dwustu referentów z Zarządów Oddziałów, Rad Zakładowych i zakładów pracy w Łodzi i powiatach.

Dwie zasadnicze akcje przeprowadzane są obecnie w zakładach pracy — akcja oświetleniowa i akcja zwalczania chorób wenerycznych — tak zwana akcja „W”. Styczeń ma być miesiącem poprawy oświetlenia w fabrykach. Braki w oświetleniu powodują większe zmęczenie robotnika, ograniczają wydajność i jakość produkcji a przede wszystkim stwarzają gorsze warunki bezpieczeństwa pracy. O zagadnieniach tych mówił wczoraj inspektor pracy ob. mgr. Krajewski, zwracając szczególną uwagę na zadania referentów i nakładając im do stosowania

się do przepisów, dotyczących urządzeń technicznych i t.d. O akcji oświetleniowej mówił jeszcze tow. Jezierski — kierownik referatu bezpieczeństwa i higieny pracy przy OKZZ. Zwrócił on uwagę na fakt, że okólniki OKZZ, dotyczące specjalnych akcji, często nie są wykonywane. Winę tutaj ponoszą referaty bezpieczeństwa i higieny pracy w poszczególnych zakładach. Należy zwoływać przy współudziale dyrektorów technicznych specjalne zebrania dla omawiania tych spraw. Trzeba też zwrócić baczną uwagę na warunki, w jakich

pracują młodociani robotnicy do lat 18-tu i to zwłaszcza w prywatnych przedsiębiorstwach — w małych zakładach, na przykład u kowali, krawców, szewców, blacharzy i t.p. Drugim, równie ważnym problemem jest sprawa ścisłej współpracy bezp. i higieny z inspektorami pracy, przeprowadzającymi inspekcje w zakładach i zwrócenie baczej uwagi na to, czy zarządzenia inspektora są wykonane. Dr Nitecki — przedstawiciel Służby Zdrowia mówił o zwalczaniu chorób wenerycznych. Na wczorajszej naradzie referenci z poszczególnych fabryk łódzkich przemysłu włókiennego, bawełnianego i metalowego składali sprawozdania ze swej dotychczasowej pracy. Ze sprawozdań tych wynikało, że często brak współpracy między odpowiednimi czynnikami w zakładach powoduje niedostateczne zastosowanie zakładów do postulatów bezpieczeństwa i higieny pracy. W trosce o zdrowie robotnika powinna w tej dziedzinie ściśle współpracować organizacja partyjna z Radą Zakładową i dyrekcją fabryki. Zacieśnienie tej współpracy — to nie tylko odpowiednie badanie technicznych warunków w zakładach, poprawa stanu czystości i oświetlenia, ale i specjalnie organizowana akcja uświadamiająca wśród szerokiej rzeszy robotników.

Masy pracujące Hagi protestują

przeciwko faszystom ateńskim i obłudzie rządu amerykańskiego

Haga (PAP). Władze holenderskie zorganizowały przy pomocy ambasadora greckiego wystawę fotograficzną, ilustrującą działalność rządu ateńskiego.

W dniu otwarcia, przed gmachem wystawy zebrał się tłum robotników, żądających jej natychmiastowego zamknięcia. Z szeregów robotniczych padły okrzyki: „precz z propagandą faszystowską”, „precz z faszystowskim rządem ateńskim”.

Haga (PAP). — W Hadze odbył się wielki wiec, na którym uchwalono rezolucję, protestującą przeciwko przesładowaniom działaczy komunistycznych w Stanach Zjednoczonych.

Rezolucja stwierdza m. in.,

że proces przygotowany przeciwko 12 przywódcom Partii Komunistycznej Stanów Zjednoczonych stanowi naruszenie najelementarniejszych praw

Wzmaga się ruch oporu w Połudn. Korei

MOSKWA (PAP). Radio Penjan donosi, że w całej Południowej Korei wzrasta opozycja i ruch oporu przeciwko okupacji amerykańskiej i marionetkowemu rządowi Li Syn Mana.

Według ostatnich doniesień na wyspie Redziu tworzą się oddziały powstań-

czek, które atakują oddziały Li Syn Mana.

Mimo „akcji pacyfikacyjnej” oddziałów policyjnych i bestialskich represji przeciwko ludności cywilnej, zbrojny opór przeciwko rządowi Li Syn Mana wzrasta z każdym dniem.

Sprawcy „krwawej niedzieli” w Bydgoszczy staną przed Najwyższym Trybunałem Narodowym

Przed Najwyższym Trybunałem Narodowym, na sesji w Bydgoszczy, odbędzie się 4 lutego br. wielka rozprawa przeciwko dwóm zbrodniarzom wojennym — Richardowi Hildebrandtowi, generałowi SS, pełnomocnikowi Forstera na Gdańsk i Pomorze oraz przeciwko Maxowi Hanze — prezydentowi policji w Bydgoszczy w pierwszych miesiącach okupacji, później działającemu na terenie Gdańska do listopada 1942 r.

Rozprawie przewodniczyć będzie prezes S. O. Henryk Cieśluk z udziałem sędziów S. N. Zembatego, Szwakowa i Kucnera. Oskarżenie popierać będą prokuratorzy NTN Cyprian i Siewerski.

Obydwaj zbrodniarze obok swoich niezliczonych bestialstw, których się dopuścili podczas

swoich rządów — są bezpośrednimi sprawcami „krwawej niedzieli” w Bydgoszczy.

Hildebrandt, zausznik i najbliższy przyjaciel Himmlera, znany był ze swego okrucieństwa nawet wśród Niemców. Jego właśnie żądał Himmler, gdy wojska niemieckie miały zająć Kronsztadt, a „gdyby go nie było — rozkazal — przyslijcie jakiegoś najokrutniejszego!”

Republikański rząd Indonezji przeniósł się do Malangbong

PARYŻ (PAP). Agencja France Presse powołując się na tajną radiostację republikańskiego rządu indonezyjskiego donosi, że rząd ten przeniósł się do miejscowości Malangbong, położonej 35 km. na północny zachód od miasta

Hildebrandt za swoją działalność od 1943 r. na terenie Berlina został skazany przez NZM na 25 lat ciężkiego więzienia.

Nie jest przypadkiem, że właśnie w Bydgoszczy odbędzie się sesja Najwyższego Trybunału Narodowego, przed którym staną zbrodniarze. Poniosą zażaloną karę w umęczonym przez nich mieście — żąda tego Sprawiedliwość dziejowa.

na marginesie Szczyt reklamy

Waszyngtońskie przedsiębiorstwo pogrzebowe pod firmą „Chamber i Syn” rozrzuciło po mieście ulotki reklamowe następującej treści:

„Po co macie cierpieć na tym padole leż, skoro możemy was pochować uroczyście za skromną sumę 25 dol. i 13 centów”.

Na tę kuszającą propozycję pogrzebowego businessmana dotychczas — o ile nam wiadomo — nikt jeszcze nie odpowiedział pozytywnie, mimo że w U. S. A. dla bardzo wielu obywateli życie stało się istotnie pasmem przykrości i cierpień, padolem leż i w ogóle piekłem na ziemi. B. D.

Film o Polsce w Kanadzie

W St. Louis w St. Zjednoczonych (stan Missouri) została otwarta wystawa pt. „Polska w obrazach i filmie”, zorganizowana przez Konsulat Generalny w Chicago. Wystawa składa się z 140 fotografii ilustrujących życie Polaków, z wyrobów artystycznych oraz ze stoiska prasy polskiej. Przez czas trwania wystawy odbywały się pokazy filmowe krótkometrażówek polskich, m. in. film z odbudowy Warszawy, Suita Warszawska, Powódź etc. Wystawa w St. Louis trwała 3 dni i cieszyła się dużym powodzeniem.

Wykryto m krogrype

PARYŻ (PAP). — Agencja France Presse donosi, że dr. Lepine z Instytutu Pasteura po długoletnich badaniach zdołał zidentyfikować bakterie grypy.

Bakterie te należą do gatunku t. zw. wirusów. Instytut Pasteura będzie prowadził w dalszym ciągu intensywne prace nad zarazkami grypy — i będzie usiłował wynaleźć szczepionkę przeciwko tej chorobie.

Dzieła Lenina i Stalina po bułgarsku

Wydawnictwo Bułgarskiej Partii Robotniczej (komunistów) przystąpiło do wydania dzieł zbiorowych Lenina i Stalina w języku bułgarskim.

Film o Leninie

MOSKWA. W dniu wczorajszym w Moskwie rozpoczęło się wyświetlanie filmu dokumentalnego o Leninie, stworzonego przez reżyserów Romma i Sławińskiego na podstawie zdjęć, nakręconych przez operatorów radiotelegraficznych za życia Lenina.

W. Ażaiew

Daleko od Moskwy

Olga zastała je pochłonięte rozmową.
— Plotkujecie? — zapytała Olga i spojrzała podejrzliwie na Serafimę, na przyjaciółkę, na portret męża. — Ty, gosposiu, chyba człowiekowi nie dajesz odpocząć swoją gadaniną.
Serafima natychmiast zamilkła, schwyciła futerko siostrzenicy i znikła. Przyjaciółki uściskały się.
Zmierzniłaś moja egipcjanczko, a czy masz jeszcze większe. — czule powiedziała Tania.
— Znow choruję — Olga podniosła zabandażowane ręce.
Dwa razy do roku miewała ataki reumatyczne.
Patrzyła spokojnie na Tanię ogromnymi jasno-niebieskimi oczami. Gładkie uczesanie z przedziałem po środku, ledwie widoczne znaki goryczy w kącikach ust nadawały całej jej delikatnej twarzy wyraz powagi i smutku. Tania znów gorąco uściskała Olgę. Były jednakowego wzrostu jednakże mocno różniły się jedna od drugiej: Tania wydawała się mocniejszą i silniejszą od delikatnej, wiotkiej, śniadej Olgi.
— Widzę, że litujesz się nade mną droga przyjaciółko? Widocznie Serafimowa nagadała ci różnych głupstw i niepotrzebnie przejmujesz się.
Olga wysunęła się z objęć Tatiany i poprosiła by rozwiązała jej na plecach tasiemki lekarskiego kitla.
Zmrok szybko zapadał, nastąpił wieczór. Przyjaciółki siedziały po ciemku aż do chwili kiedy elektrownia włączyła światło. Olga kołysała, jak małe dzieci, chore ręce.
— Powinnas leżeć, a nie chodzić do szpitala, — powie-

działa Tania — wyobrażam sobie ile masz tam kłopotów. Słyszałam, że połowę medycznego personelu powołano do wojska...
— Tak, pozostało nas niewiele i dlatego też nie mogę siedzieć w domu, zresztą czuję się lepiej przy pracy. Kocham swój szpital, Tatiano i nie wyobrażam sobie życia poza nim.
Jak to zwykle bywa pomiędzy starymi przyjaciółmi, którzy spotkali się po wielu latach rozłąki, poruszały w rozmowie wiele tematów, szybko przeskakując z jednego na drugi.
— Czy nie przeszkadza ci sublokator? — zapytała Tania, gdyż jednakże była zainteresowana inżynierem.
— Nie, to jest bardzo delikatny człowiek. W domu przesiaduje mało. Jest wobec wszystkich bardzo uważny.
— A wobec ciebie?
— I wobec mnie. Jest ogromnie dobry, dobroci jego starczy na dziesięciu. Serafima ubóstwia go i chociaż stale z nią walczę, niemiłosiernie go wyzykuje. To żąda, by jej przywiózł drzewa albo wystarał się o coś. Od chwili, jak tu mieszkam, w domu stało się jakoś spokojniej, sama nie wiem dlaczego, zresztą czy to prawda, że nam kobietom konieczna jest w pobliżu obecność mężczyzny?
— Nie wiem, nie mam doświadczenia w tym względzie — ironicznie powiedziała Tania.
— Proszę, nie zrozum mnie na opak. — To było powiedziane bez żalu, ale ze smutkiem. Tania wrogo spojrzała na portret Rodionowa, gdyż zauważyła, że Olga patrzy na niego.
— Dlaczego tak ciężko reagujesz na sprawę jego wyjazdu na front? — Przecież i tak mieszkaliśmy oddzielnie, więc wcześniej, czy później należało sprawę waszego współżycia rozwiązać. Serafima mówi, że poszedł jako ochotnik. Postąpił szlachetnie, nawet nie spodziewałam

się tego po nim. Wybacz mi moją szczerość.
— Jakoś za bardzo szlachetnie, — niespodzianie dla Tani powiedziała Olga — gdyby on poszedł na front tak jak idą uczciwi ludzie! Olga obejrzała się na drzwi i przemówiła ciszej, — wszak gdy przyjechał tutaj i ja uwierzyłam, że go skierowali do nas dlatego, że nie może żyć beze mnie, wówczas, gdy on miał całkiem co innego na myśli. Okazało się, że dowiedział się o tym, że mają go zmobilizować i dlatego wynalazł jakiś pretekst, żeby przyjechać do mnie. Wierzyłam i nie wierzyłam mu. Potem prosił abym znalazła mu pracę. Mówię do niego:
— „Idź na front, wszak jesteś lekarzem i w dodatku zupełnie zdrowym człowiekiem”.
— Powinnas była zobaczyć, jakim spojrzeniem zmierzyl mnie wtedy — nigdy tego nie zapomnę! „A czy ty — powiada dasz mi drugie życie? A odważni znajdują się i beze mnie!”
— Lepiej staraj się, ażebyś dostał zwolnienie od wojska, gdyż masz tutaj duże stosunki i jesteś członkiem Komisji Wojskowej, jedyna moja nadzieja w tobie”. Tak mi powiedział beczelnie i spokojnie, jak gdyby mnie uderzył po twarzy. Wtedy kazałam mu natychmiast ażeby się wyniósł!
— Słusznie — zawołała Tania z oburzeniem.
— Przyznam się, że od chwili, jak wyjechał stało się lżej na duszy, a tu nagle ten list.
List ten jest sztuczny i fałszywy od początku do końca, zresztą możesz się sama przekonać. Nie mogę zrozumieć — co on właściwie planuje? Czyż znowu jakiś oszustwo, a może on rozumiał wreszcie jak należy żyć? Ach jak mi jest ciężko! Ostatnie słowa wyrwały się jej prawie z jękiem. Tania zrobiła niechętny gest, jakby pragnęła dopomóc przyjaciółce.
d. c. n.

R. JAN KORDASZEWSKI

Rola planu finansowego w państwie

Gospodarka planowa zapewnia nam sprawiedliwy podział dochodu narodowego

W toku przebudowy ustroju społecznego i realizacji planów gospodarczych uczymy się planować. Jest to dziedzina wiedzy dla nas nowa. W chwili wyzwolenia mało kto w Polsce miał pojęcie o planowaniu. Od 1946 roku planujemy i aczkolwiek brak nam jeszcze ustalonej generalnej metody, zrobiliśmy w tym kierunku wielki krok naprzód. Postęp ten jest niewątpliwie większy w górnych ośrodkach planowania (C. U. P., Departamenty Planowania w Ministerstwie) a, niestety, mniejszy w poszczególnych przedsiębiorstwach i zakładach.

Wyrazem pogłębienia planowania w duchu gospodarki socjalistycznej jest Narodowy Plan Gospodarczy na 1949 rok. Treść planu i jego zakres przedmiotowy wskazuje, że rok 1949 jest poważnym etapem w przebudowie ustroju społeczno-gospodarczego na drodze narodu polskiego do socjalizmu.

Plan gospodarczy na rok 1949 jest pełniejszy od planu za rok ubiegły, ponieważ w znacznie większym zakresie, niż dotychczas, obejmuje gospodarkę samorządową i spółdzielczą.

Wyrazem celów gospodarczych Narodowego Planu Gospodarczego, ujętych w jednostkach pieniężnych, a zarazem wskazaniem środków ich realizacji jest państwowy plan finansowy.

Budowę państwowego planu finansowego, jego elementy i formę ustaliła uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z dnia 29 września 1948 roku. W myśl tej uchwały państwowy plan finansowy jest zbiorczym i koordynującym układem planów finansowych dla poszczególnych działów gospodarki i administracji i stanowi część Narodowego Planu Gospodarczego.

Z tego wynika, że państwowy plan jest sumą finansowych planów wszystkich placówek gospodarczych zarówno w gospodarce narodowej, jak i w administracji.

Mimo takich założeń Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów, po dokładnej analizie całości obecną sytuację gospodarki narodowej, doszedł do przekonania, że na rok 1949 należy raczej przyjąć plan finansowy niekompletny, obejmujący jednakże 12 najistotniejszych dziedzin, posiadających swoje plany. Takimi składowymi planami, stanowiącymi oddzielne fragmenty ogólnego państwowego planu finansowego a pośrednio narodowego planu gospodarczego są:

— budżet państwowy, zbiorcze zestawienie budżetów samorządowych, plany finansowe ubezpieczeń społecznych, ubezpieczeń osobowych i rzeczowych, związków zawodowych, zakładów i przedsiębiorstw budżetowych (grupa B budżetu państwowego) przedsiębiorstw państwowych działających na zasadzie rozrachunku gospodarczego i przedsiębiorstw państwowych — spółdzielczych przedsiębiorstw spółdzielczo-państwowych, plan finansowania inwestycji, plan finansowania produkcji i wymiany, plan finansowania obrotów z zagranicą, oraz plan operacji bankowych.

Uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów wskazuje ponadto na zasadnicze źródła gromadzenia środków finansowych (akumulacja) do których zalicza:

— podatki, opłaty, składki i udziały i t. p., zyski przedsiębiorstw, część eksploatacyjnych kosztów przedsiębiorstw przeznaczonych na emerytury, renty, zapomogi i wypłacane we własnym zakresie: odpisy amortyzacyjne, dochody majątkowe, ze sprzedaży gotówkowej mienia, darowizny oraz zwroty należności, oszczędności i wkłady zarówno dobrowolne jak i przymusowe, lokowane w systemie finansowym, środki zagraniczne (kredyty), rewindykacje i reparacje, kreacje pieniądza.

Podstawowymi przedmiotami finansowania w myśl tej uchwały są:

— inwestycje, wzrost środków obrotowych, spójność zbiorowa, obejmujące wydatki na oświatę, kulturę i sztukę, zdrowie, wczas, oraz opiekę społeczną w planach finansowych przedsiębiorstw i instytucji oraz w delegatów większych zakładów i przodowników pracy wysłuchały i przedyskutowały sprawozdania z Kongresu Zjednoczeniowego, a w szczególności wkład pracy Kongresu w zagadnienia ruchu zawodowego. Ponadto na plenarnych posiedzeniach omówiono sprawę regulacji płac, współzawodnictwa pracy i program pracy na najbliższy okres.

— pokrycie kosztów administracji państwowej, traci w naszym ustroju swoje dawne znaczenie polityczne i gospodarcze.

W naszych warunkach budżet jest tylko tym fragmentem państwowego planu finansowego, który figuruje jako załącznik do ustawy skarbowej, moją której Rząd zostaje upoważniony do czynienia wydatków na cele określone w budżecie i do zezwolenia ich pokrycia ze źródeł w budżecie wymienionych.

Wyżej cytowane uchwały wprowadzają jasność pojęć, i konsekwencję w metodologii planowania.

Budżet państwowy, będący w gospodarce kapitalistycznej tylko akumulacją pewnej ilości środków pieniężnych na



Wezasy zimowe w górach przynoszą ludziom pracy moc niezapomnianych wrażeń. Na ilustr. kolejka linowa na Kasprowy wierz w Zakopanem.

To i owo

Słońce wschodzi

Jedzie tramwajem, obywatel i gazetę czyta. Przewraca strony, migając dużym jaskrawym tytułem na pierwszej kolumnie. Tytuł zaczyna się od słów: „W Chinach...”

— Panie — pyta zaintrygowany pasażer (jeden z tych, co to lubią czytać przez ramię) — a co tam jest właściwie w tych Chinach?

— Nic — odpowiada spokojnie obywatel — W Chinach leje.

— Deszcz?

Było to kwartał temu, jesienią ubiegłego roku.

— Nie, Armia Ludowa. Leje Czang-Kai-Szeka.

Obecnie sytuacja w Chinach się zmieniła: Armia Ludowa nie może bardzo „lać”, bo w Chinach wieje. Wieje „od frontu”. Wiatr? Nie, wojsko Kuomintangu. Znacnie satyryczny dowcip z „Krokodyla” na temat „atmosferyczny” temat?

Spotyka się dwóch rządowych chińskich generałów na drodze spod Suczow czy Tien-Tsinu.

— Ach, kolego — wzdycha pierwszy — moja armia zbiegła od nieprzyjaciela.

— Ba — rzecze na to ze smutkiem drugi Kuomintangowiec — moja armia uczyniła jeszcze gorzej: zbiegła do nieprzyjaciela.

„Od nieprzyjaciela”, „do nieprzyjaciela” — to jeszcze nie wyczerpuje możliwości wojskowych oddziałów Czang-Kai-Szeka. Oto bowiem — jak się dowiadujemy ostatnio — armia np. Chin Środkowych, za zgodą swego naczelnego dowódcy gen. Pai, ma zamiar się w ogóle rozjechać. Do domu. Do rodzinnej prowincji Kwangsi.

Zupełnie szalenie. Bo niedługo to się chyba nawet nie będzie dokąd „rozchodzić”. Tak szybki jest marsz zwycięskiej chińskiej Armii Ludowej.

Ten marsz ma wpływ „astronomiczny” na sprawy nie tylko Chin. Dzięki niemu bowiem zachodzi raz na zawsze „ciemna gwiazda” Czang-Kai-Szeka i błędnie fatalnie cała, że tak powiem, „konstelacja” wojenna U. S. A.

Wschodzi jutrzienka swobody i słońce pokoju. Nad coraz większym kawałem świata.

E. Tam

Związki Zawodowe obradują

W Warszawie obradowali uczestnicy rozszerzonych plenarnych posiedzeń zarządów głównych Związków Zawodowych: Pracowników Konfekcyjno-Odzieżowych, Spółdzielczych, Skarbowych, Bankowych, Skórzanych oraz Pracowników Gastronomicznych.

Zarządy Główne poszczególnych związków z udziałem aktywistów z całego kraju,

delegatów większych zakładów i przodowników pracy wysłuchały i przedyskutowały sprawozdania z Kongresu Zjednoczeniowego, a w szczególności wkład pracy Kongresu w zagadnienia ruchu zawodowego. Ponadto na plenarnych posiedzeniach omówiono sprawę regulacji płac, współzawodnictwa pracy i program pracy na najbliższy okres.

Pierwszy tegoroczny numer czasopisma „O trwały pokój, o demokrację ludową”

Pierwszy tegoroczny numer organu Biura Informacyjnego Partii Komunistycznej i Robotniczych, zawiera szereg ciekawych artykułów czołowych publicystów i przywódców partii robotniczych, oraz przynosi obszerny streszczenie referatów tow. tow. Bleruła i Cyran-kiewicza, wygłoszonych na Kongresie Zjednoczeniowym Polskich Partii Robotniczych, jak również referatu tow. Dy-mitrowa, wygłoszonego na V-ym zjeździe Bułgarskiej Partii Robotniczej (komunistów).

W artykule wstępnym pt. „Wzrastają siły pokoju i socjalizmu” przedstawiony jest bilans osiągnięć i sukcesów całego pokoleń i demokracji, obozu na przestrzeni 1948 roku, które w pełni potwierdzają słowa tow. Stalina „o przewadze sił pokoju nad siłami wojny, sił socjalizmu nad siłami reakcji i imperializmu”. Kreśląc perspektywę na przyszłość, artykuł stwierdza, że „partie komunistyczne i robotnicze, rozwija-

jając i ugruntowując sukcesy, osiągnięte w roku ubiegłym, znacząco swe szeregi ideologicznie i organizacyjnie, dążąc do zespolenia wszystkich demokratycznych i patriotycznych sił narodów, jeszcze wyżej, wzniosłą sztafardą walki o wolność i niezależność narodową swych krajów, jeszcze energiczniej walczyć będą przeciw wypaczeniom marksizmu — leninizmu, przeciw przejawom nacjonalizmu burżuazjowskiego, o ugruntowanie internacjonalizmu proletariackiego, o kierowniczą rolę klasy robotniczej i jej partii — partii komunistów, o triumf sił demokracji i socjalizmu na świecie”.

Jeanette Vermeersch, członkini K. C. Komunistycznej Partii Francji w artykule zatytułowanym „Kobiety francuskie w walce o chleb, pokój i demokrację” pisze, że „w walce o narodu francuskiego przeciw imperializmowi, przeciw przegabom wojennym, przeciw nędzy i wyzyskowi biorą czynny udział kobiety. Bez przesa-

bardzo poważnym elementem zawieranych obecnie układów zbiorowych są nowe normy produkcyjne. Poprzednie normy opierały się na przybliżonym oszacowaniu możliwości technicznych maszyn i możliwości robotnika lub na statystyce produkcji za pewien określony czasokres. Każda fabryka ustalała normy na swój własny użytek, przy czym różne zakłady kierowały się różnymi zasadami. W dziedzinie normowania istniała duża przypadkowość wpływająca na wielu odcinkach hamująca na tempo wzrostu wydajności pracy i dopuszczająca wielokrotnie niezdrową sytuację, że za równą pracę robotnicy otrzymywali różną płacę.

Wprowadzenie w przemyśle państwowym jednolitego normowania technicznego oparte-

go na ścisłych zasadach naukowych ma znaczenie przełomowe.

Zasadniczym zadaniem w dziedzinie technicznego normowania pracy jest prawidłowe ustalenie procesu produkcyjnego i wszystkich jego elementów (poszczególnych operacji), a następnie ustalenie normy czasu potrzebnego do wykonania jednostki wyrobu lub normy produkcyjnej, tj. ilości jednostek wyrobu, jaką przy określonych warunkach techniczno-organizacyjnych robotnik winien wykonać w ciągu 8-godzinnej dnia roboczego.

Zaprojektowanie prawidłowego procesu produkcji przewiduje co i w jakim porządku należy czynić. Techniczne normowanie pracy wskazuje, jak i w jakim czasie wykonać robotę.

utrzymanie cen na dawnym poziomie.

D. Zasławski, czołowy publicysta radziecki, podsumowując wydarzenia roku 1948 stwierdza, że w roku ubiegłym „imperializm doznał wielki klęsk i rozczarowań. Wypadki w Grecji i w Chinach dowiodły, że milardy amerykańskie nie zdołały ujarzmić narodów walczących o wolność. Plan Marshalla zamiast przynieść jedność Europy pod batutą amerykańską — jak tego spodziewali się w Waszyngtonie — przyniósł kryzys, wzrost sił oporu mas ludowych.

Siły socjalizmu wkraczają w rok 1949 wzmocnione i bardziej skonsolidowane. W Związku Radzieckim, gdzie budownictwo socjalizmu dobiega końca, welela się w życie komunizm. Kraje demokracji ludowej wkroczyły zdecydowanie na drogę socjalizmu. W wielu krajach świata kapitalistycznych partie komunistyczne stały się najliczniejszymi i najbardziej wpływowymi partiami. Kapitalizm rozdzielany własnymi sprzecznościami, rozpada się z trząskiem pod ciążą siły robotniczej i mas robotniczych. Upadek starego

Normowanie techniczne ustala normy pracy w oparciu o doświadczenia produkcyjne klasy robotniczej w oparciu o jej twórczą inicjatywę i osiągnięcia, wyrażające się w nieustannym usprawnianiu przez produujących robotników techniki i metod produkcji. Uwzględni ono konkretne warunki w jakich odbywa się praca, tj. stan urządzeń fabrycznych (jakość narzędzi i maszyn) gatunek surowca, poziom urządzeń bezpieczeństwa.

Uwzględni ono wreszcie w stopniu maksymalnym racjonalizację metod i techniki samej pracy.

Dlatego też tak wielkie znaczenie posiada popularyzacja doświadczeń produjących robotników.

Dlatego też musimy uczynić wszystko — i jest to jednym z głównych zadań rad zakładowych i fabrycznych komitetów partyjnych — by doświadczenia te i stosowane przez nich metody pracy stały się powszechną własnością klasy robotniczej. Należy uczynić wszystko, by ogół górników nauczył się od Czesława Zielińskiego wykorzystywać właściwości geologiczne węgla przy rozmieszczaniu otworów, do których zakłada się ładunki wybuchowe. Należy uczynić wszystko, by bez wyjątku wszystkie kopalnie zastosowały za przykładem kopalni Zabrze — Wschód nowe metody przewycięzania trudności transportowych pod ziemią. Należy uczynić wszystko, by ogół murarzy nauczył się pracować według systemu trójkowego Krajewskiego, który zamiast 2 m sześć. muru stawia w ciągu dnia do 12 metrów sześciennych.

Stają rozwój technicznego doświadczenia robotników, ich inicjatywa i ulepszenia techniczne powodują, że normy stają się po pewnym czasie przestarzałe, że należy je zastąpić nowymi.

Normowanie techniczne jest zatem potężną dźwignią stałego postępu oraz realizacją jedynie słuszną na obecnym etapie zasady — równa płaca za równą pracę.

Normowanie techniczne usługuje się nauką i doświadczeniem klasy robotniczej pozwalając wykorzystywać do maksimum technikę, osiągnąć maksymalną zdolność produkcyjną i w konsekwencji podnieść dobrobyt całego narodu.

Techniczne normowanie jest najgłówniejszym czynnikiem racjonalizacji procesów produkcyjnych i ma decydujące znaczenie dla planowania naraziej gospodarki narodowej. Więcej nawet — dopiero wprowadzenie normowania technicznego pozwala na pełne i głębokie planowanie gospodarcze.

Towarzysz Stalin wypowiedział się na ten temat jeszcze w roku 1935 w sposób następujący: „Bez normowania technicznego niemożliwa jest planowa gospodarka. Prócz tego normy techniczne potrzebne są na to, aby maszy zaczęły podnosić do poziomu produjących. Normy techniczne — to wielka siła regulująca, organizująca w fabryce szerokie masy robotnicze wokół produjących elementów klasy robotniczej”. („Zagadnienia Leninizmu”).

Organizowanie szerokich mas robotniczych wokół produjących robotników, zapoznanie mas ze stosowanymi przez nich metodami pracy, popularyzowanie norm wśród klasy robotniczej — gwarantuje wykorzystywanie wielkich rezerw produkcyjnych i znaczne podwyższenie wydajności pracy.

O zadaniach partii w tej dziedzinie mówił w swoim referacie na Kongresie PZPR tow. min. Minc: „Zjednoczona Partia musi wszechstronnie wyjaśniać klasie robotniczej, że niski poziom techniki i organizacji pracy, niska wydajność, niskie normy wydajności pracy — to niska produkcja, niski dochód narodowy, niskie płace i poziom życia. Partia musi wyjaśniać klasie robotniczej, że zasada budownictwa socjalistycznego — jest coraz wyższy poziom techniczny i organizacji pracy, coraz wyższa wydajność, coraz wyższe normy wydajności, coraz wyższy poziom produkcji, coraz wyższy dochód narodowy, poziom płac, poziom życia”.

Czas pracuje dla nas

W noworocznym numerze dwutygodnika „O trwałe pokój, o demokrację ludową” ukazał się świetny artykuł Ilii Erenburga pod znanym tytułem „Czas pracuje dla nas”. Artykuł ten przedrukujemy z nieznacznymi skrótami:

Dowiedział się o klęsce swej armii, król Filip IV kazał zamalować zegar słoneczny na fasadzie pałacu. „Kiedy patrzę na przesuwający się cień — powiedział on — widzę kres mego panowania”.

Myszę w tej chwili o naszych przeciwnikach — o tych wszystkich, którzy przechwalają się większością głosów na rozmaitych konferencjach dyplomatycznych i obawiają się głosu swych ludów, myślę o tych, co dokonują cudów nad urną, o malokalibrowych Faustach w tajnych laboratoriach, o tych, którzy handlują konserwami mięsnymi i kupczą mięsem ludzkim, o dobrze ubranych i starannie wygolonych gentlemanach, którzy wciąż powtarzają, że są zgodni między sobą i chcą żyć w zgodzie ze wszystkimi.

Tak, oczywiście, żyją w zgodzie: król naftowy z królem stali, północny republikanin z południowym demokratą, starszy szwajcar Białego Domu z premierem Spaakiem, generał Clay z doktorem Schachtem, francuscy socjaliści z księżką czekową Mr. Greena, a generał Franco z posiadaczem Wolności. Żyją w zgodzie z dywidendami i oprawcami, z Leonem Blumem i janczarami tureckimi, z „deklaracją praw człowieka” i z „demokratami” greckimi, którzy ozdabiają skalpami zamęczonych na śmierć dziewcząt nowiutkie dzieła amerykańskie. Żyją oni w zgodzie ze wszystkimi. Ale nie żyją w zgodzie z czasem. Gdyby to było w ich mocy, kazaliby rozbić wszystkie zegary, spalić wszystkie kalendarze, proklamować zniszczenie czasu.

Umieją oni robić dobrą minę do złej gry; z udaną wesołością witają rok 1949 — mają przecież dużo szampa, wielu etatowych darmozjadów. Ale zapewne nie życzą sobie wzajemnie: azy Nowy Rok okazał się rzeczywistym rokiem nowym. Nie mówię już o Czang-Kai-Szoku — nie ma on teraz głowy do życia — ani o Tsaldarisie, który następuje raczej hukowi dział, niż uderzeniu zegara. Nie mówię o wystraszonych pajacach, którzy muszą się śmiać, kiedy im się na plac zbiera; — nie mówię o panu Jules Mochu — tym samym powojennym wydaniu Noske’go, zgnajacym się zabobnie na widok napotkanej Francuzki w czerni, ani o signore Scelba, który jeszcze nie odsapnął po letniej nawałnicy, kiedy podniósł się w głębokim wzburzeniu miasta Włoch. Nie mówię o dyktatorach i pół dyktatorach Ameryki Łacińskiej, których produkuje się w Waszyngtonie systemem taśmowym, i którzy aż nazbyt dobrze wiedzą, że kraje ich znajdują się na wulkanie.

Mówię o mocodawcach. Ich także oblatuje zimny strach — wszystkich tych demokratycznych specjalistów od lynchu, wszystkie te republikańskie „dzierzmordy”, wszystkich gentlemanów z apetytami tchórze i tchórzy z narowami tygrysa, polityków atomowych, gotowych unicestwić całą ludzką, lecz podejrzliwie spoglądających w okno, na pierwszego lepszego napotkanego człowieka — czy to aby nie komunista; — wszechpotężnych imperialistów, marzących o opanowaniu całej planety, na razie zajętych wyszukiwaniem „niepewnych” artystek: milionerów, łaknących fortuny miliardera; którym śni się po nocach już to Micky-Mouse przyłapaną na działalności antyamerykańskiej, już to „czarny piątek”, już to zwykły strzyżek z białego, ślubnego krawata. Radzi są, że przeżyli jeszcze jeden rok, cieszą się z dodatnich bilansów i dywidend; a kiedy składają sobie życzenia z okazji nadchodzącego Nowego Roku, myślą sobie: być może zatrzyma się jeszcze w biegu odchodzący rok stary. Lubią, aby kaszodziele mówili im o wiecznym życiu, ale marzenia ich są daleko skromniejsze: modlą się o odroczenie śmierci.

Nie łatwy był rok miniony. Wystarczy spojrzeć wstecz, by zrozumieć krzywdę i gniew ludzki. Wystarczy wspomnieć, że jaka radość, wśród śpiących barykad witali wolności Paryżanie, w jakim uniesieniu palili Włosi wizerunki Duce, z jaką ufnością wszystkie matki świata przytulały swe dzieci do piersi, z jaką ulgą uśmiechali się ludzie na całym świecie, wierząc, że przyszłość niesie im pokój i szczęście. Czy to dawno było? Ależ nie, zaledwie przed trzema — czterema, laty... Cóż przyniósł światu miniony 1948 rok?

Rok miniony rozpoczął się natrętną gadaniną o „niebezpieczeństwie wojny”, kończy się tymi samymi ohydnyimi słowami. Słowa te rozbrzmiewają z Ameryki — na wszystkich falach, długich i krótkich. Słowa te muszą składać cerzy wszystkich gazet, muszą je zapisywać stenografistki na wszystkich posiedzeniach, sesjach, konferencjach. Słowa te wypowiadane są z obłudnym westchnieniem i utajonymi marzeniami: skazany na zagładę świat ple niada, okrucieństwa i kłamstwa, pragnie przedłużyć swe istnienie ustawicznym oczekiwaniem wojny, od którego ludzie tracą głowę.

Przypomnijmy sobie historie minionego ro-

ku, tę kronikę intryg i nienawiści. Wujaszek amerykański ucharakteryzował się na św. Miłkołaja; ale bliźni szybko opadł i Europejczyce dostrzegli, że Wujaszek (czy też św. Miłkołaj) wraz z mąką kukurydzianą i lichymi szelkami przynosi nieoczekiwane podarki: plany baz wojskowych i nowe nakazy płatnicze, bezrobocie i gazy łzawiące, mundury wojskowe dla Anglików, groźby niemieckie dla Francuzów, trochę złota dla dziewięćdziesięcioletniego Sotulisa i trochę oiwu dla młodego pastucha z Tessalii.

W oczach oburzonych narodów imperialiści amerykańscy zakładali bazy wojskowe, opracowywali plany mobilizacji. „Niebawem padną gdzieś bomby” — obwieszcza członek Kongresu Mundt i jako doświadczony szarlatan dodaje: „Mamy od 73 do 87 proc. szans wygrania wojny”. Admiral Zacharias Beckoczne wstydliwie: „Mamy do dyspozycji broń, z pomocą której możemy zniszczyć życie ludzi, zwierząt i roślin na dowolnym terytorium”. Profesor Oppenheimer, apologeta wojny atomowej, dzieli się swymi marzeniami: „Nacisnąć guzik i możemy w ciągu dwudziestu czterech godzin wytrzebić 70 milionów ludzi”. Amerykanie przyzwyczaili się do wyrażenia „nacisnąć guzik”. George Eastman, założyciel firmy „Kodak”,

pięć prowadził działania wojenne z baz znajdujących się w Iranie lub nad Morzem Czarnym. Cóż można dodać do tego? Może to, że „socjaldemokrata” Eichler oświadcza groźnie: „Jeśli nie oddadzą nam Wrocławia i Królewca, trzecia wojna światowa jest nieunikniona”. Albo, że „narodowy-demokrata” Karl Schaefer żąda Strassburga i Metz?

W pewnym sensie jesteśmy Amerykanami — oświadczył niedawno generał Franco. Myślał on przy tym o rozstrzelanych komunistach i obiecanych dolarach. „W pewnym sensie jestem także Amerykanką” — może powiedzieć o sobie Ilsa Koch, czytając kolejny numer „Frankfurter Rundschau” przy przytulnym świetle abażuru z ludzkiej skóry.

Referat Ministra Wojny USA otwarcie określa rolę tych krajów, które dostały się pod władzę nowych pretendentów do panowania nad światem: „Można je porównać z pionkami, osłaniającymi króla. Możliwości pionków w szachach są nader ograniczone, jednakże, o ile są na miejscu i chronią króla, król może czuć się bezpiecznie”. Biedny p. Bevin, tak bardzo stara się nadać swemu

Napisał Ilija Erenburg

który zakończył życie samobójstwem, zapomniał wszystkie parkany Ameryki reklamami aparatów fotograficznych: „Nacisnijcie guzik, a resztę my za was zrobimy”. Imperialiści USA wiedzą dobrze, że profesora Oppenheima znechęł przykład Tartarin’a. Powiadają oni z przekonaniem swym wasalom: „My nacisniemy guzik, a wy zrobicie resztę — wy pójdziecie do ataku, wy będziecie płonąć w powietrzu, tonąć w wodzie, zamarać na ziemi, my nacisniemy, a wy umrzecie”.

Nie zadowolając się już kupionymi państwami, imperialiści amerykańscy nadal werbują landsknechtów. Do Hiszpanii przyjechał pan Farley, właściciel firmy „Coca-Co.a” i jeden z przywódców partii demokratycznej. Prowadził on rokowania z generałem Franco. Tym razem pan Farley nie sprzedawał swego napitku. Nie, tym razem kupował on krew Hiszpanów. Pan Farley mówił: „Pięćset milionów dolarów rocznie”. Rzeźnik Franco odpowiadał z uśmiechem: „Pięćset tysięcy żołnierzy pod bronią”. Po tysiąc dolarów za sztukę — to przecież bardzo hojnie!... A tymczasem marszałek Montgomery z upoważnienia swych amerykańskich szefów dogadywał się z generałem Baros Rodrigesem w sprawie sojuszu wojennego; w dobrym gospodarstwie wszystko się przydaje, nawet żołnierze portugalscy...

W ciągu ostatniego roku kraje Ameryki Łacińskiej straciły resztki swej niezależności. Waszyngton kupił nikczemnych, obalili uczytelni. Prezydent Chile Gonzales Videla, wybrany przez szerokie masy ludowe, dał się wciągnąć do spisku przez Yankesów. Zapelnili on więzienia swymi wczorajszymi wyborcami i przekazał sprawę obrony kraju w ręce cudzoziemców. Prezydent Wenezueli Remullo Gallegos okazał się człowiekiem niesprzedajnym. Jest on uczytelnią demokracja, dobrym pisarzem, odważnym człowiekiem. Uzyskał w wyborach 70 proc. głosów. Wówczas „demokraci” z Waszyngtonu, którzy na wszystkich falach — długich i krótkich — krzyczą o swym poszanowaniu woli narodu i praw małych państw, najspokojniej w świecie obalili Remullo Gallegosa.

Jeden z mych przyjaciół opowiadał mi kiedyś, że podczas zwiedzania szpitala dla umysłowo chorych pozostał w tyle za lekarzem. Podszedł wówczas do niego nieznamy i przedstawił się: „Jestem lekarzem naczelnym”. Oprowadzał on potem mego przyjaciela po salach i wyjaśniał: „To schizofrenik — a ten ma manię wielkości”. Trwało tak — dopóki nie podszedł prawdziwy lekarz, który powiedział: „Ostrożnie — to najniebezpieczniejszy paranoik — wyobraził sobie, że jest lekarzem”. Przypomina mi się ta historia, kiedy słyszę, jak rasiści z Missisipi leżą rasiistów bawarskich i jak przyjaciele Parnella Thomasa, wychowują przyjaciół Goebbelsa. A zresztą komedia denazifikacji zbliża się ku końcowi. Magnaci Zagłębia Rphry uśmiechali się z zadowoleniem; wykreślił się sianem. Niedawno generał Clay ułaskawił kobietę — oprawcę Ilsa Koch, znaną z tego, że ze skóry więźniów wyrabiała abażury. To nie sentymentalny kaprys dzielnego generała, to wyrachowanie. Pismo katolickie „Esprit” słusznie zauważyło: „Nie można walczyć przeciwko faszyzmowi bez porozumienia z komunistami i nie można walczyć z komunistami, nie opierając się na faszyzcie”. Przygotowując się do nowej „wyprawy krzyżowej” imperialiści amerykańscy szukają wszędzie „krzyżowców” — przyda im się również Ilsa Koch... Jedną z gwiazd Wehrmachtu Trzeciej Rzeszy, generał Halder urządził niedawno konferencję prasową w swym majątku, w pobliżu Frankfurtu. Zapropował on Amerykanom swoje usługi — ma on przeciwie wielki staż: niemalo spalił wsi i miast rosyjskich. Wykazał on bojowy temperament: „Mocarstwa zachodnie powinny atakować — to najlepsza obrona”. Nie szczędził również rad: „Nacis-

głowski wielkomocarstwy ton, a oto nagle mówią mu, że nie jest nawet wieżą, a tylko najpospolitszym pionkiem.

Narody sprzedane, lub zdradzone przez swych zaślepionych lub nikczemnych władców, wypłyły w zeszłym roku pełny kielich gorczy. We Francji wczorajsi kapitulanci przybrali szaty zwycięzców. Z miesiąca na miesiąc odnosili oni coraz to nowe „zwycięstwa” nad bezbronnymi robotnikami. Rzucałi czołgi przeciwko górnikom i starając się zaciąć Stulpnagla, zaleli krwią francuską bruki francuskich miast. Krew lała się i we Włoszech, gdzie naród wzburzony wyczynami neofaszyzmu i dawnych zdradców faszyzmu, wzburzony obecnością nuncjuszy amerykańskich i nekany głodem nieraz stawał w obronie swych podeptanych praw. Różowa ziemia nazywali turyści spalona przez słońce ziemię Grecji — nie różowa ona teraz, lecz czerwona od krwi. Kreatury Ameryki, nie krepując się gadaniną o „prawach człowieka” hurtem mordowali nauczycieli i robotników, studentki i pastuchów. Mordowali oni w górach i w miastach, w otwartej walce i w kamatach, zabijali „demokratycznymi” amerykańskimi kulami, w dobrym gatunku. Pacyści niemieccy, esesowcy, oprawy Oradoura i Lidice, przebrani w mundury francuskiej „legii cudzoziemskiej”, mordowali bezbronną ludźmi Vietnamu, a słynny poeta francuski układał ody na cześć morderców. Przez cały rok lała się krew w Palestynie, w Indiach, na Malajach. Ta krew — francuska, czy hinduska, żydowska, czy chińska, grecka, czy włoska — ta krew lała się z rozkazami Ameryki i na chwale Ameryki.

Cóż jednak przyniósł samej Ameryce ten burzliwy rok? Profesor uniwersytetu katolickiego w Paryżu, ksiądz Boulier pisze: „W Stanach Zjednoczonych panuje panika, sztucznie wywołana, fabrykowana, reklamowana. Tam handluje się dziś wojną, jak mydłem do golenia”. Tak, strach opanował w Ameryce i oszukiwanych i oszustów. Prowodrzy Ameryki widzą oburzenie narodów, ślady gniewu i głodu na obliczu zrujnowanej Europy; widzą oni burzę nad Azją, która się ocknęła; widzą surowy spokój ludzi radzieckich; widzą również zmieszanie przeciętnego Amerykanina, jego wątpliwości, które przechodzą w nieufność, jego głuchy, utajony niepokój. I strach ogarnia ludzi, których przyjęto nazywać wszechpotężnymi. Ze strachu tracą oni głowę, wygłaszają wojownicze mowy, wymachują bombą atomową, i, ogarnięci przerażeniem widzą „czerwonych” wszędzie: w Wenezueli, w studiach Hollywoodu, a nawet u siebie pod łóżkiem.

W szaleńczym przerażeniu urządzają wśród drapaczy chmur średniowieczną inkwizycję; powołując się na Kartę Wolności, inscenizują procesy, których mógłby im pozazdrościć Hitler. Na ławie oskarżonych sadzą komunistów, zarzucając im tylko jedno — światopogląd marksistowski.

Imperialiści USA boją się wszystkiego; radzieckiego urodzaju i powieści Fasta, górników Chile i Charlie Chaplina, komunistów we Francji i kryzysu w Ameryce, radzieckiego wniosku o redukcji zbrojeń i strajków w Detroit. Nawołują do wojny, a boją się wojny. Zaklinają się, że bronią pokoju, lecz jeszcze bardziej niż wojny boją się pokoju. Niechaj nie pomyśli czytelnik, że dałem się porwać urokowi przeciwstawień. Oto tekst depezy, bynajmniej nie poetycznej natury. Depesza została wysłana z Nowego Jorku w dniu 10 listopada ub. r. przez „agencję gospodarczą i finansową...”: „Najwybitniejsi przedstawiciele świata finansowego nie wyłączały obecnie możliwości, że rok 1949 może stać się rokiem „strachu przed pokojem” (peace scare)”.

My zaś możemy spojrzeć wstecz na przelity rok i powiedzieć: był on trudny, ale pracował dla nas, dla ludzi przyszłości. Przyniósł on wiele krwi, wiele nieszczęść

i łez, lecz doprowadził do rozpacz naszych przeciwników. Rok ten zespolił nas, zaharował, dodał nam sił. Oszczercy zapewniali, że masy pracujące Francji zostały pokonane. Świętują oni „zwycięstwo” nad górnikami. Nie chcą zrozumieć, że walka zespoliła naród francuski, obnażyła łamistrąjków i zdradców, zrodziła nowe krzywdy i nowe nadzieje. „Umorusanymi” nazywają we Francji górników; dziś możemy powiedzieć, że p. Jules Moch boi się tych „umorusanych”, nie mniej, niż plantator Missisipi boi się czarnych. Nie udało się poskromić dumnych Włoch. Kiedy złościny podnieśli rękę na Togliatti’ego wicher oburzenia wstrząsnął krajem, a jego władcy, oddani „wojującemu kościołowi rzymsko-katolickiemu” i waszyngtońskiej wojującej sekcji wyglądali całkiem niewojowniczo. Zrozumieli oni, jaka burza wybuchnie, jeśli odważą się podnieść rękę na honor i sumienie Włoch. Pod koniec lata amerykańskie radiostacje obwieściły światu, że wszyscy powstańcy greccy zostali wytrzebieni. W dwa miesiące później musiały nadać wiadomość sztabu generalnego pacyfikatorów, że „wytrzebieni” powstańcy rozpoczęli ofensywę. Czyż warto przypominać o tym, co miniony rok przyniósł szeryfom amerykańskim w Chinach? Przy całym zamilowaniu do szybkiego rytmu, maszyn wyciągowych i pogoni na ekranie, dyplomaci amerykańscy nie mogli nadążyć wzrokiem za swymi zmykającymi administratorami chińskimi.

W krajach demokracji ludowej wielka ofensywa Departamentu Stanu doprowadziła do mało znaczących procesów sądowych. Panowie z Wall-Street zobaczyli, że narody, to nie kongresmeni — nie można ich zawojsować dolarami. W Czechosłowacji utrzymała się władza mas pracujących, a Waszyngton zdobył wątpliwą wartość łup w postaci setki nowych darmozjadów. Odbudowa Warszawy i Wrocławia, dobre zbiory w Rumunii, nowe fabryki i linie kolejowe w Bułgarii — wszystko to nie może być zaliczone do zwycięstw imperialistów amerykańskich. Nie mówię już o tym, co dzieje się w Związku Radzieckim: nasze państwo całą swą istotą doprowadza do rozpacz królów zza oceanu. Zamierzali zarazić nas paniką, a my zjemy, jak żyliśmy, budujemy miasta, piszemy książki, wychowujemy dzieci. Na gadanie polityków atomowych o tym, że „wystarczy nacisnąć guzik” — odpowiedziliśmy gigantycznym planem walki z posuchą. Nie łatwo przychodzi nam odbudowa kraju, spustoszonego przez wojnę, mało jeszcze mamy wycieczek, lecz spoglądając wstecz widzimy, że jesteśmy teraz silniejsi, niż byliśmy przed rokiem. Wygraliśmy jeszcze jeden rok; nie jesteśmy przecież podobni do Filipa IV — kochemy czas za to, że idzie naprzód.

W samych Stanach Zjednoczonych rok ubiegły dokonał wielu zmian. Przeciwnicy Amerykanin nie orientuje się w polityce światowej, ale ma rozum i serce; dowiódł on, że nie lubi basta „wystarczy nacisnąć guzik”; dowiódł, że gadanina o wojnie, trudno popędzić go nie tylko na wojnę, lecz nawet do urny wyborczej. Przeciwnicy Amerykanin nie jest zbyt uświadomiony, lecz jest sto razy bardziej kulturalny od jakiegokolwiek tam Thomasa; i dowiódł, że nie w smak mu średniowieczne przesłuchania i trybunały w stylu Inkwizycji.

W końcu ubiegłego roku można było zaobserwować pewne zamieszanie wśród wojowniczych imperialistów. Powtarzali oni niejednokrotnie, że udział komunistów w rządzie tego lub innego kraju stanowił gróźbę dla pokoju. Pamiętamy dobrze, jak szantażowali oni głodnych Francuzów i Włochów. I oto główny przedstawiciel lichwiarzy amerykańskich p. Hoffman oświadcza publicznie, że byłoby dobrze wprowadzić do rządu chińskiego komunistów. Skąd się wzięły te tak liberalne myśli w głowie pana Hoffmana? Nasunęła mu je szybka ucieczka amerykańskich najemników.

Imperialiści amerykańscy muszą rejterować nie tylko w Chinach, lecz również u siebie.

Cóż, ja o sobiście nie mam nic przeciwko takiemu odwrótowi. Takie postępowanie jest doprawdy daleko przyswoitsze, niż gadanie o wytepieniu 70 milionów ludzi, lub aktywność „komisji badania działalności antyamerykańskiej”. Nie opoune również przeciwko temu, aby nowy, 1949 rok stał się dla imperialistów amerykańskich „rokiem strachu przed pokojem”. Im silniej drzeć będą ze strachu, tym spokojniej będą mogły matki całego świata patrzeć na zabawę swych dzieci.

Kto wie, może tego samego p. Hoffmana czeka złożenie wielu jeszcze niespodziewanych oświadczeń nie tylko w Chinach, lecz również w Europie? Kto wie, może Amerykanie zaczną wstydzić się nie tylko Thomasa i Mundta, lecz i p. Dullesa? Przecież, gdyby nawet rozbić wszystkie zegary, czas i tak będzie posuwać się naprzód...

W swym ostatnim poemacie pt. „Niechaj przebudzi się drwal” Pablo Neruda pisze:

„W trzech pokojach starego Kremłu Mieszka człowiek, którego zwał Józef Stalin. Późno, nocą nie gaśnie światło w jego oknie...”

Jak pochodnia płonęło to okno przez cały rok: bijące zeń światło walczyło z żółtokrawą mgłą, z nocą Ameryki. Światło to płonęło na progu Nowego Roku. Ono napędza nas wiara. Wiemy, że Nowy Rok pracuje dla nas, wiemy, że czas jest z nami.

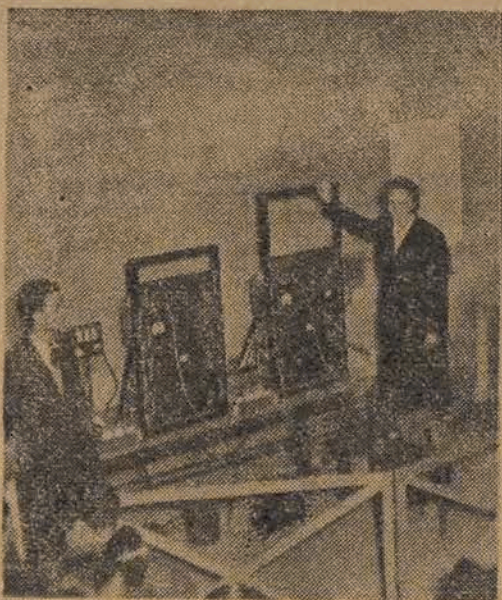


W Ministerstwie Przemysłu i Handlu w Warszawie podpisane są ostatnio umowy zbiorowe z robotnikami wszystkich gałęzi przemysłu polskiego.

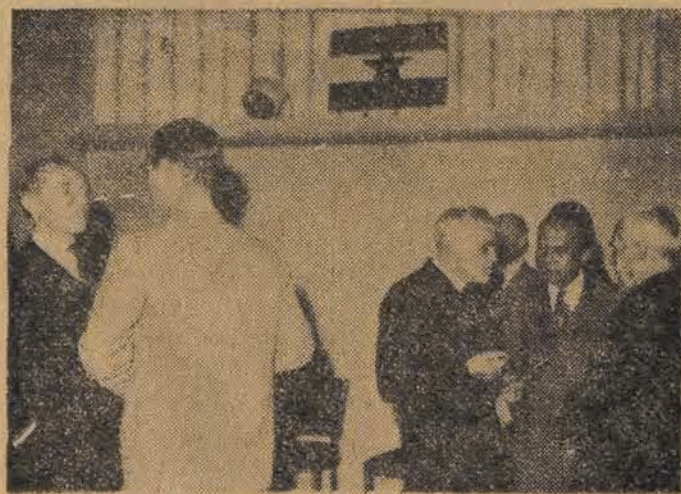
(Na zdjęciu — podpisują te umowy z przedstawicielami Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Włókienniczego).



To nie jest zwykłe zdjęcie, ilustrujące pracę w naszych portach: to zdjęcie JUBILEUSZOWE — 25-ciomilionowa tona węgla opuszcza Gdańsk, udając się morską drogą za granicę. Nasz handel święci coraz to większe sukcesy...



Prof. Irena Joliot-Curie objaśnia zasady wynalazku „Zeo”. Na twarzy uczonej widać uśmiech: zdaje sobie ona sprawę, iż wyrażenie we Francji stosu atomowego kładzie ostatecznie kres legendzie amerykańskich podżegaczy wojennych o monopolu na energię atomową...



Organizacja Narodów Zjednoczonych debatuje nad sprawą agresji holenderskiej w Indonezji. Zgłasza się wnioski, podejmuje uchwały i rezolucje...

(Na zdjęciu delegaci: Holandii, Australii, Indonezji i Surii w rozmowie z dziennikarzami).

DODATEK Niedzielnny „Głosu”



Mieć taki piękny radiodbiornik — przyjemna rzecz. Tym bardziej, jeśli go się nie kupiło, lecz otrzymało w prezencie jako nagrodę. A na nagrodę tę ob. Michalska Danuta zasłużyła sobie za piękne wyniki osiągnięte w Młodzieżowym Współzawodnictwie Pracy (V etap).



Łódź jest kopcuszką wśród miast polskich — to prawda, ale prawdą jest również, iż kopcuszek ten czyni co może, aby podnieść swój wygląd zewnętrzny. Dlatego też — mimo, iż zima już nie za pasem, ale na karku — w Łodzi trwają bez przerwy roboty, nadające jej ulicom „kształt” prawdziwie wielkomiejski.



Obok Ameryki Trumana, Achesona i spółki istnieje druga Ameryka: Waszyngtona, Lincolna i Roosevelta. Przedstawicielami jej są członkowie Rady Narodowej Przyjaźni Amerykańsko-Radzieckiej. Rada ta zorganizowała ostatnio wielki wiec w obronie pokoju.

(Na zdjęciu: — Wallace, „czerwony” dziekan Canterbury — Johnson, W. H., Melish i znany śmiewak Paul Robeson).



Slogan: „Tutaj się najlepiej odpoczywa po pracy i najprzyjemniej spędza czas” nie jest t. zw. „czczym hasłem”, jeśli chodzi o świetlicę przy PZPB Nr. 8. Świetlica ta posiada piękny, wygodny lokal, bogato zaopatrzoną bibliotekę i czytelną czasopism...



Młodzież należąca do kola świetlicowego przy PZPB Nr. 8 próbuje robić „konkurencję” teatrowi Obrazkowa. Oto fragment przedstawienia kukielkowego w opracowaniu świetlicowych artystów.



W lokalu świetlicy rozbrzmiewa wesoła muzyka, a przy jej dźwiękach sekcja baletowa popisuje się efektownymi ewolucjami tanecznymi...



Polskie placówki dyplomatyczne utrzymują serdeczny kontakt z Poloniami zagranicznymi. Oto tradycyjna uroczystość gwiazdkowo-noworoczna zorganizowana przez poselstwo polskie w Brukseli dla małych Polaków „belgijskich”.



Tymczasem Holandia — z poduszczenia rządu Stanów Zjednoczonych — ani myśli wstrzymać kroki wojenne wobec niepodległej Indonezji. Czolgi holenderskie tratują nieszczęsny kraj, krążowniki i torpedowce rządu J. K. Mości Juliany krążą jak rekiny wokół brzegów Indonezji, siejąc śmierć i pożogę...

Warszawa w lutym (1945 r.)

Zadymka. Porywisty wiatr wypada gdzieś z zachodu i północy, uderza w rozpedzonego „Wilysa”, przenika na wylot, cały przesycony, drobnym, wilgotnym śniegiem. Jest zimno, mokro, obrzydliwie: Z zamieci wyskakują zamazane kontury domów, dalekie drzewa majaczą niepewnie, jakby widziane oczyma licznych surrealistów. Siedzę skurczony, z uporem, acz bez skutku, usiłując osłonić kolanami kawałek policzka przed mordobiciem wiatru.

Droga wiję się serpentykami, przeskakuje przez parowy, wpada do śmiecznie-roczno staroświeckich miasteczek. I cała — od Krakowa aż po Warszawę — jest poznaczona gromadami ludzi.

Idą w tę zadymkę, w białym śniegu, pieszo, z tobołami, walizkami, wezełkami. Starzy, młodzi. Najszczęśliwsi ulokowali się w autach, siedzą rzędem przytuleni do siebie na „Studebakerach”, czepiają się góry worków na „połutorkach”. Inni powłazili po dwudziestu na wozy. Inni z wysiłkiem pedałują na rowerach. Ale najwięcej jest pieszych.

Przechodzą przezemnie wszystkie możliwe uczucia, gdy patrzę na ten potok ludzki. Zniecierpliwienie — że tarasują i bez tego trudną drogę. Litość dochodząca aż do wściekłości: po co tam idą? do czego? na co? Jak będą mieszkać w tych spalonych kamienicach? Kto ich tam nakarmi? Kto ich ogrzeje? Iu z nich nie dojdzie? — wygłodzonych, zmarzniętych, wymęczonych piekielną drogą aż do czerwonych iskieł w oczach. A potem, już za Miechowem, za Chęciami, Kielcami, już o zmierzchu, już w granatowych lasach pod Zagnańskiem zaczynam stwierdzać w sobie tylko absurdalny i niemądry podziw dla wytrzymałości gatunku ludzkiego i mocy instynktu, pchającego człowieka do ojcowizny. Nie do mienia, nie do domu. Po prostu do punktu na kuli ziemskiej, do abstrakcyjnego dziś pojęcia Warszawa.

WIDMA

Była już noc, gdyśmy wyjeżdżali szosą radomską do Warszawy. Wysokie bloki domów czerniały w ciemności i można było uwierzyć, że są to domy, a nie widma, nie trupy. Ale wystarczyło, by zezujące światło samochodu otarło się o nie, by właśnie szkieletowość, właśnie trupieść ich rzuciła się w oczy. Nie wiem, czemu natrętnie przypominało mi się Równu z przed roku i mogiły na ulicy Białej rozkopane aż do gęsto ubitych kondygnacji zleżałych trupów. Te domy miały — może ten kolor, może te sińce osmolonych okien, może ten sam dystans, który zachowując zewnętrzne, formalne podobieństwo człowieka i trupa tak ich od siebie oddala, który jest najdotkliwszym atrybutem śmierci. Właśnie dlatego boimy się trupa, że przypomina nam człowieka.

Samochód się zepsuł, trzeba go było ciągnąć. Przedstawiciel najdłuższej odmiany ludzkiej, szofer, beztrudno rzucił drugiemu:

— Idź, poszukaj koło domu, kawał druta się znajduje.

Istotnie, kawał drutu się znalazł. Może przewód tramwajowy, może kabel. Wyrwano z trupa miasta kawał ścięga i żywa maszyna ruszyła.

Oto czyr jest teraz Warszawa. Nie miastem, nie ziemią orną — śmietnikiem, w którym grzebią przechodnie i zabierają potrzebne im strzępy.

Od pierwszego dnia wolności runęła na Warszawę tuzszka ludzka. Większość szła do swoich domów ratować to, co ocalało. Ale mniejszość, aktywniejsza, bardziej przedsiębiorcza i ruchliwa, szła na zdobycz. Człebali się w rumowiskach cegły, przekopywali piwnice, wylatywali w powietrze na minach. W ocalałych składach rozkradali meble, zapasy, maszyny. Znaleźli się i tacy, którzy nawet nie zabierali, którzy po prostu niszczyli to, czego nie mogli unieść. Potworzyły się bandy operujące w podziemiach i ruinach jak w puszczy. Niektórzy z fantazją zostawiali pokwitowania w obrabowanych schowkach. Na zgłiszczach miasta panoszy się dzicz wojenna.

Jechaliśmy ulicami, które w nocy łatwiej poznać, niż w dzień. Aleje, Nowy Świat, Książęca, ogromne przesła mostu Poniatowskiego, ważyły most pontonowy, Praga.

I tu, na tej biednej, brudnej, poharatanej Pradze, z lejami na ulicach, z dyktą zamiast szyb, ze zwaliskami rozbitych dworców i fabryk poznaje się jak życie choćby najlichsze, jest wyższe od śmierci.

WYPRAWA NA STARE MIASTO

Dojeżdża się do Placu Zamkowego. Zygmunt leży na bruku. Jego zzieleniała postać, nieoczekiwanie duża z bliska, traci na ziemi swoją hieratyczną, wystylizowaną pozę, staje się zwyczajną, ludzką. Tylko głowa wisząca w powietrzu, podparta wąskim ramieniem, budzi jakieś zakłopotanie; chciałoby się podłożyć pod nią poduszkę. Miecz i krzyż znikły z pustych dłoni, da się łatwo ustawić z powrotem.

Ale Zamek — to już nawet nie wypalone ściany, to tylko potłuczona cegła.

Barykada. Coś jakby ścieżka wiedzie do niej. Trzeba chwycić się muru, balansować, wspinać się. Cała ulica — to jakaś górka perła, obramowana dwiema ścianami wypalonych na żużel murów. Ścieżka biegnie zygzakiem, wspina się na pagórek bitej cegły, wpada w dół, omija leje, przechodzi przez rowy. W pewnym miejscu odchyła się w lewo: z prawa olbrzymie glazy, polerowane z jednej strony na jasno-zielono. Tylko te szczytka kaffli przypominają: tu stała katedra św. Jana.

Oto i rynek — widmo. Rynek Starego Miasta. Z lewa i przed nami frontony kamienic stoją z pustymi oczodołami, z pustką za sobą, z prawa — i tego nie ma. Tylko pięciometrowe kurhany gruzów. Na placu trzy lub pięć niewypałów. Już zardzewiałe, pękate i duże leżą czekając, aż którzyś z przedsiębiorczych dwunastolatków zabierze się

do majstrowania nad nimi, wybierając ten pośpieszny środek lokomocji na tamten świat.

Kamienica Baryczków. Kto to mówił, że ocalała? Sklepienia się istnieją, ale nad nią i za nią nic nie ma. W sieni pierze i pierzyska. Szczątki tablicy marmurowej. W piwnicy — jak u przejmie informują autochtoni — leżą jeszcze trupy.

Obok dom niespalony. Potłuczony wstrząsami, uszkodzony jakimś pociskiem, bez szczytka szyby, ze szczytkami ram okiennych. Ale niespalony. Więc — po warszawsku licząc — cały.

Kamienne schodki. Można na nie tylko patrzeć. Ogromne kratery lejów zamknęły uliczkę. Z prawej strony kopnięta wybuchem ściana pochyliła się niemal, dotykając przeciwnego domu i zastygła w połowie drogi, nie runęła.

Z największej sterty gruzów, z czerniejącej w zwaliskach pieczary wylaził na

wane, planowe palenie. Warszawa — to nie wieś, ze słomianymi strzechami, której wystarczy jedna iskra. Prawie każda kamienica to oddzielna komórka, odgródzona od reszty — „samowystarczalna” dla pożaru. Trzeba było od nowa podpalać każdy dom.

Niszczenie to także praca. Ile czasu, wysiłku, siły roboczej, materiałów palnych zużyć musieli Niemcy, aby tak regularnie, dom po domu, wypalić milionowe miasto. A przecież się nie zawahali, nie cofnęli przed dokonaniem tej „misji dziejowej” narodu niemieckiego.

Po przejechaniu przez pięćdziesiąt wypalonych ulic trafiłem na Aleje Jerozolimskie. Tutaj, naprzeciw kupy żelastwa i miafu betonowego (Dworzec Główny), dostąpiłem najsilniejszego przeżycia warszawskiego.

Dom niespalony! I znowu. Znowu coś z tuzin wielkich domów — częściowo bez szyb, tu i ówdzie dziobnie-

Tyle nędzy zebranej do kupy nie ma dziś w całej Polsce. Obliczają ludność dzisiejszą na jakieś pięćdziesiąt tysięcy nędzarzy.

Można wyciągnąć setki rozsądnych argumentów o sługodystansowej planowej akcji odbudowy Warszawy. Ale nie sposób nie uznać jednej absurdalnej racji. Żywiol ludzki, który pcha się z odległości trzystu i więcej kilometrów do Warszawy poprzez mróz, śnieg i głód, narażony na udrukę leczenia ze sobą szczytków swego mienia lub wystawiony na samowolną i ciężką łaskę szoferów — ten żywiol pierwszy stanął do odbudowy stoicy i zdziałał w niej chyba najwięcej. Grzyb, któremu wypadnie urodzić się pod kamieniem, wyrosnie koślawy, ale uniesie kamień swoim miękkim, nietrwałym ciałem. Te ciała ludzkie podnoszą sobą kamienie Warszawy, ci ludzie swoją duszą ogrzewają to straszliwe miasto. Ich jest przyszłość Warszawy.

DWA SŁGGANY

Mamy w swym języku jedno potworne przysłowie, diabli wiedzą skąd i jak do nas przyblakane od jakichś conajmniej czterystu lat. Jest bluźnierstwem wymienić je przy Warszawie.

Faktem jest, że mało nam było krwawego września, aby zrozumieć śmierć. Iność drogi, którą wloką nas grupa ludzi zwanych w prasie dzisiejszej „kliką ozonową”. Dopiero utrata Warszawy otworzyła narodowi oczy na ponury sens ideologii „rządu londyńskiego” i jego krajowych agentur. Ogarnia przerażenie, jeśli pomyśleć, jak niewspółmiernie mali byli tu ludzie w stosunku do dokonanej przez nich zbrodni. Garska ambitnych miernot w obawie o własny upadek chwytają się za stolicę — i spychają ją w przepaść.

Nad tym warto pomyśleć. Co jest w nas, co nam leżało na oczach, co nam orzesłaniało spojrzenie na surowy, i straszny, ale logiczny bieg wypadków? Czy istotnie za poznanie prawdy musieliśmy dwukrotnie w pięćdziesięcioletnim (i trzykrotnie w stu pięćdziesięcioletnim) odstępie zapłacić tak okrutną cenę? Czy nie było takich, którzy ostrzegali?

Gdybyśmy zaczęli schodzić w dół po drabinie skutków i przyczyn, doszlibyśmy nieoczekiwanie do 2-ich sloganowych dziś haseł:

Gdybyśmy szukali możliwości ratunku przed rozbiorem, przed wrześniem i przed powstaniem warszawskim, przedostatnim stopniem „łoby to, na co lekarstwem jest reforma rolna.

Tylko napozór jest to wniosek naciągany. Ciągłe jeszcze jesteśmy narodem o spójniejszej strukturze społecznej. Obok Węgrów, których losy są dosyć równoległe od naszych, w Polsce ziemiaństwo przetrwało dłużej, niż gdzie indziej, głębiej wżarło się w kulturę narodową, w psychologię nawet tych warstw, które nic z nim wspólnego nie miały, ściślej połączyło się z ludźmi, sprawującymi władzę w kraju.

Dlatego w XVII i XVIII wieku, ograniczając władzę królewską, sprawozdając ją do parodii, uniemożliwiono powstanie silnego orga-

nizmu państwowego, wydając go na łup zaborców.

Dlatego w latach 1918 — 1939 łącznie z władcami kartelów przemysłowych utrwalilo antynarodowy rząd sanacji i ozonu i nie dopuściło do przyjęcia pomocy Rosji, obawiając się, że pomoc ta wpłynie na chłopów rewolucjonizująco.

Dlatego w sierpniu 1944 roku, widząc nadchodzącą nową Polskę, Polskę reformy rolnej, wypuściło sfory swoich pupilów z Borem na czele, aby zagrać ostatnią stawkę o swe istnienie. I ceną tej gry była Warszawa.

Tak w największym skrócie wygląda przedostatnia przyczyna naszych katastrof narodowych. Ale dlaczego nasz rozwój socjalny uległ zahamowaniu? Co przedłużyło żywot tej warstwy?

Dlatego w swoim czasie nie udało się jej okiełznać?

Odpowiedź na to dał jeszcze Bobrzyński. Odpowiedzią na to jest inny slogan dzisiejszy: po Odrę i Nysę.

Szlachta rządziła u nas, bo zbawienna w zaraniu i fatalna później unia z Litwą, zamiast — jak leżało w zamiarach jej twórców — zwrócenia się przeciwko krzyżactwu i dobiecia go raz na zawsze, stała się przyczyną wplątania się w spory i walki na wschodzie. Ogromne, słabo zaludnione tereny białoruskie i ukraińskie były tą glebą, na której wyrosły magnackie fortun. Były także tą beczką bez dna, tą próżnią, wchłaniającą całą nadwyżkę ludnościową Polski. Niezadowoleni, niesyci, pokrzywdzeni szli tam — a przez to spadało, rozładowywało się ciśnienie socjalne w Polsce właściwej. Mieszczanstwo nie miało siły, by wspomóc króla w walce ze szlachtą. Pęd ku wschodowi gubił Polskę, jak gubi teraz — choć z innych przyczyn — Niemcy.

* * *

Wyjeżdżamy, pełni uczucia nieodwracalności tego, co się stało. Odbudujemy Warszawę może prędko, może nie prędko. Będzie to z pewnością miasto lepiej rozplanowane i wygodniejsze dla ogółu mieszkańców. Ale tamtej Warszawy nie będzie. Raz jest dane życie człowiekowi. Nie tak wiele tego życia pozostało naszemu pokoleniu. I gorzka jest myśl, że będziemy to miasto budować, że wybudujemy je, ale nie starczy już nam dosyć młodości, aby w pełni przeżyć szczęście zwycięstwa nad zniszczeniem.

Dzieci. Ale cóż one będą mogły powiedzieć o tragedii tych lat? Jaka historia wypowie go bez reszty? Kto przekaże wieść o nas, ludziach dwóch wrześni, ludziach najgwałtowniejszego zakrętu w dziejach naszego narodu?



E. Bartłomiejczyk
Ulica Miodowa (1945 r.)

czworakach człowiek, ciągnący za sobą worek. Poszukiwacz skarbów, czy niedobitek?

OKRUCHY ŻYCIA

Odwracają się nasze pojęcia. Pejzaż jest tak niemiejski, tak nieludzki, że nie ruiny przyciągają uwagę, ale żywe pokoje. Na rynku Starego Miasta, na początku lutego są mieszkańcy. Obok Baryczków w parterowej izbie gnieździ się już pierwsza rodzina. Postawili piecyk, z dyktę i odłamków szkła zrobili okno i mieszkają.

Jeżdżę ulicami i tego właśnie szukam: szczytków życia. Na Siennej znalazłem dom, który uratowała bomba. Cały front jest rozwalony i dlatego ocalały oficyny. Niemcy nie spalili. Uważali, że posesja splaciła już swój kontyngent zniszczenia.

Nauczylimy się patologii domów. Kule, pociski — to drobne schorzenia. Ale najstraszniejsze, jak epidemia tyfusu czy cholery — to ogień. Warszawę zniszczył ogień. Bombardowanie nie zdziałało tyle, co zorganiz-

nych pociskami, ale niespalonych. Wyspa życia.

I na Polnej parę domów całych, bardzo posiekanych przez artylerię. I w podwórzach na Marszałkowskiej, na paru innych — oficyny nie wypalone. Dokoła tych ziarenek zaczyna się żywiołowy proces narastania życia. Wydeptana ścieżka wymija gruzy, pogruchotane wanny, połamane meble i wiedzie do izdebki półciemnej i zapchanej gratami.

Na mikroskopijnym piecyku syczy kasza. Zestarlałe kobiety odprawiają domowe misteria. Dzieci znoszą najlepiej. Dla nich zmierzwi świat jest terenem w którym realne życie spleta się z zabawą. Każde wyjście z pokoju, to wyprawa naprawdę do dzikiej puszczy.

Na ulicach ruch. Paciorci przechodniów sączą się tam i z powrotem, z plecakami, z tobołami i sankami. Na skrzyżowaniach wynikają doraźne rynki. Doczekaliśmy się. Na rogu Marszałkowskiej i Alei jest „Kercelak”. Kilkanastcie bab z bułkami. Trochę handlujących na zmianę. Tym ga-

Do Warszawy

Gdy opuszczałem cię stolicę
Grozy, gdzie każdy kamień w ranach —
Uniosłem obraz twój w żrenicy,
Żywy, choć dwakroć krzyżowany.

O noc się potykając falą
Piynęła dołem czarna Wisła,
Która ogniami most podpała,
A w niebo dymu słuup wytręskał.

Przez krew widziałem cię, Warszawo,
I przysięgałem: Nie zapomnę.
I dzisiaj wracam, ludzkie prawo
Przywrócić pustce twój pogonnej.

I kiedy nas powitasz twarzą
Na wieki niepodległych grobów,
My gruzom twóim i cmentarzom
Raz jeszcze zaprzeczmy — sobą.

ZBIGNIEW BIENKOWSKI

Warszawo

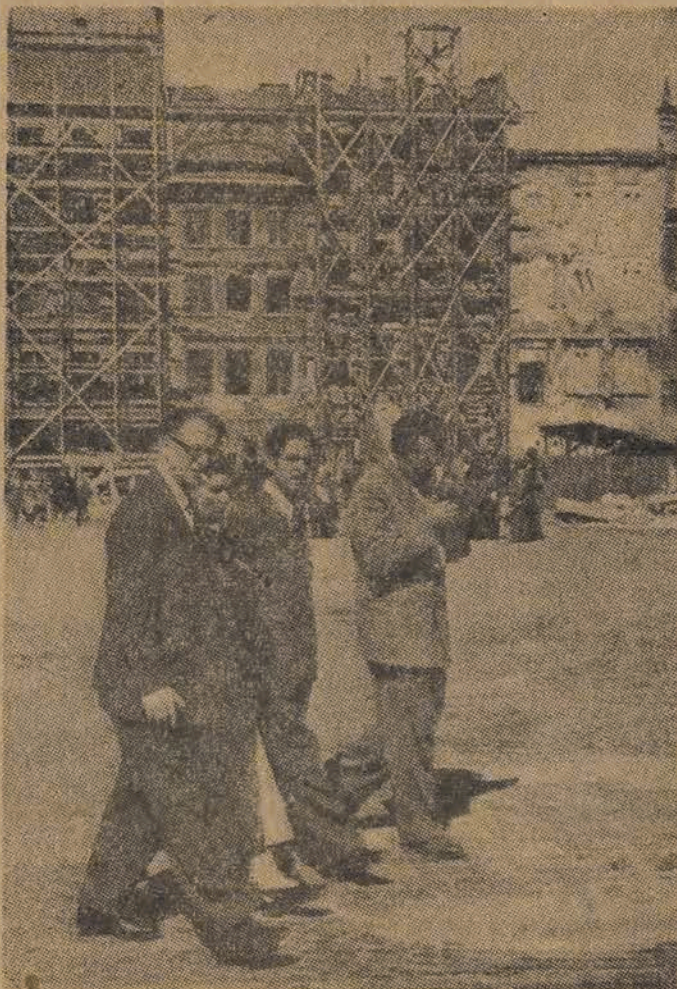
Budowana z pamięci, krwi i ran śmiertelnych
stałaś się znowu ciałem, słowem i westchnieniem.
Dzisiaj uderzenie serca, choćby nawet celne,
nie wzruszy mnie tak bardzo jak Twoje kamienie.

Imię Twoje odmawiam jedyną modlitwą
za rozstrzelanych, zmarłych i za niepodległych.
O każdą Twoją klęskę będę toczył bitwę,
byś była ze zwycięstwa, natchnienia i cegły.

Bo Ziemia Twoja nie jest z ziemi ale z nieba,
Żywiła często głodem lecz częściej pragmatyzmem.
Ułamek Twego muru jest kawałkiem chleba,
a kropla wody z Wisły największym wzruszeniem.

17 stycznia 1945 r.

Warszawa w roku 1948



Wspaniała odbudowa naszej Stolicy, miasta, które
w 1945 r. stanowiło jedno rumowisko gruzów, wzbudza
podziw całego świata.

(Na zdjęciu — uczestnicy Kongresu Intelktualistów
zwiedzają Warszawę).

W Łodzi

W słoneczny, niemal wiosenny dzień — szpale-
rem tłumów i domów, szpalerem wznoszonych rąk
i okrzyków wkracza do Łodzi n-ta polska dywizja.
Idzie piechota, konnica, działa, miotacze min, czołgi.
Wrażliwe na zewnętrzność tłumy witają burzliwymi
oklaskami kołyszących się sprawnie w takt jazdy
kawalerzystów. Nawet jeśli który mniej świetnie pre-
zentuje się na koniu, sygnę mu brawa — w nagrodę
pocieszenia. Stary robotnicarz, zasunawszy kaskiet na
tył głowy i podniósłszy lewą pięść, krzyczy niezmor-
dowanie: „Niech żyje Wojsko Polskie, niech żyje
Armia Czerwona!“. Kobieta obok ociera oczy chu-
stką: „Boże... trzy tygodnie temu palili w Radogo-
szczy...“.



Nie ma chyba miasta, które by tak jak Łódź os-
najmiało swą polskość barwami. Noszą je przechod-
nie i domy. Kobieta, której się przyglądam na przy-
stanku, uchyla niby przypadkiem chustki, ukazując
schowaną wstążeczkę. Brak jej zdradza Niemca.
Przybyszom z terenów wschodnich, pozabawionych ko-
kard, przypatrują się tu podejrzliwie: „Ejże, czy nie
Niemiec?“. Pozostało ich tu mimo ewakuacji — mnó-
stwo. Władze, co prawda, nie zostawiają im wiele wol-
nego czasu na rozmyślanie o świetnej przeszłości.
Mężczyzn od 15 do 17 lat zmobilizowano do pracy
przymusowej i przeciagające miastem szeregi zwraca-
ją uwagę tych, którzy niedawno szli tak samo, biali,
poniewierami, pod grozą Radogoszcza.

M. L. MATUSOWSKI

Akacje Warszawy

Luty 1945 r.

Kiedy akacje Warszawy wspominam,
Naras przed wrokiem mym wstaje, pamiętam,
Ten letni dzień i to miasto w ruinach
Milczeniem buntowniczym ogarnięte.

Ulica otworzyła drzwi na rozciół
I wszystkie okna patrzą mi wprost w oczą,
Przez balustrady żelazne na moście
Drzenie wybuchów po dziś dzień się toczy

W tych domach już osiedlić się zdążyły
Na granitowych kolumnach wzniesieniach
Jakieś potworne ptaki, które żyły
W odległych i wymarłych pokoleniach.

Czyż moja wina, że przez lata cztery
Mój wiersz jednemu obrazowi służy:
Okna bez szyb i schody bez bariery,
Piętrzące się ponad ulicą gruzy.

Gdziebym nie poszedł, idzie za mną blisko
W chwiłowej ciszy, pośród prac spokojnych
Owa słodkawa, zła woń popieliska —
Tak nieodłączna od pierwszych dni wojny.

Posągi z swoich nisz wychodzą nocą,
Falą wybuchu oderwana z dachów,
Jak zarzewiałym zębem zgrzyta blacha,
Po pustych rynnach krople dżdżu grzechocą.

I tylko auto, kiedy plac przecina,
Na mgnienie wyrwy wśród murów oświeca
I znów, jak przed tym, po pustych ulicach
Z sobą rozmawia echowa godzina.

Powróćmy do akacji... W ich kwitnieniu
Zmartwychpowstaje tego miasta sprawa.
W czerwcowy dzień w ich zawsze żywym cieniu
Schronienie sobie znajduje Warszawa.

Po to jedynie chyba ocalały
By świadczyć, że nie wszystko jest spalone,
Że odbudowy pył ślady obstrzału
Przestani jak listowie ich korony.

Przejrzysta, jasna noc nad nimi stała,
A one same podobne do cieni,
Na rumowisku ze szkła i kamieni
Kwitnienie ich niezwykłym się wydaje.

Pod wiatru tchnieniem cienkie pnie dygocą.
Choć słabe, chociaż kora ich chropawa,
Lecz tu, pomiędzy ruinami, nocą
Od drzew tych znów zaczyna się Warszawa.

rosyjskiego przełożył SEWERYN POLIAR

Poezja Warszawy Walczącej

Kiedy trzy lata temu, 17 stycznia 1945 r. do Lublina
nadeszła wspaniała, elektryzująca wszystkie i wszystkich
wiadomość o wyzwoleniu Warszawy, znajdowałem się
w lubelskiej redakcji „Rzeczypospolitej“. Pamiętam jak
dziś stojących obok siebie poetów Putramenta, Przybo-
sia, Jastruna, Zbigniewa Bienkowskiego. Pół żartem, pół
serio ktoś rzucił wezwanie:

— No, panowie, kto napisze wiersz o Warszawie?

Nikt nie mówił o tym więcej. Po chwili każdy z nas
odciągnięty został od innych, absorbujących go w tym
gorączkowym momencie spraw. Po godzinie czy dwóch
Jastrun i Bienkowski, obaj podnieceni i milczący, zjawili
się w redakcji. Obaj przynieśli wiersze, które zrodziły się
w owej niezwykłej chwili.

Przez krew widziałem cię, Warszawo,
I przysięgałem: nie zapomnę.
I dzisiaj wracam ludzkie prawo
Przywrócić pustce Twojej ogromnej.

— pisał Jastrun — autor „Rzeczy ludzkiej“ w wierszu
prostym i prawdziwym, wyrażające w pełni głoszone
przezeń hasła zwrócenia poezji prawa nazywania rzeczy
wprost, właściwymi imionami.

Młodzieńczo wpatrzony w gwiazdę Przybosia, ale już
świadomy swej odrębnej drogi poetyckiej, Bienkowski
dał wiersz, który dziś otwiera wydaną w kilka miesięcy
notem „Sprawę wyobraźni“:

Budowana z pamięci, krwi i ran śmiertelnych
stałaś się znowu ciałem, słowem i westchnieniem.
Dzisiaj uderzenie serca, choćby nawet celne,
Nie wzruszy mnie tak bardzo jak Twoje kamienie...

Warszawa była zawsze tematem i natchnieniem li-
teratury, ale nigdy może nie szturmowała do serc poetów
tak otwarcie, jak w chwilach swej tragicznej wielkości.
Pięć lat, cztery miesiące i siedemnaście dni trwała jej
walka z wrogiem. Te pięć lat, cztery miesiące i siedemna-
ście dni ma swój kalendarz poetycki, kalendarz walki,
znaczonej wzruszeniem.

„Alarm“ Antoniego Słonimskiego, „Miasto“ Czesława
Miłosza i wiele innych utworów wierszowanych mają
w dziejach tych lat miejsce ustalone.

Wolam cię głosem nabrzmiałym łzami
Przez radio Paryż, radio Toulouse,
Dumna Warszawo, zryta kopytami,
Zżarta pożarem, zwalona w gruz.

— pisał na emigracji Antoni Słonimski („Warszawa“).

Bólu prawdziwego, sławo i niestawo,
Ty wielka, że godna jesteś jedynie milczenia,
Brzękiem słów pustych twego nie dotknie imienia,
Kto tęskni, wie. Nie powie nic. Warszawo...

— brzmiały słowa Miłosza, który pierwszy utrwalił
w swojej poezji namalowany obraz ulicznego grajka na tle
ruin:

Grajku poranny, komu ty tak grasz,
Tam są schody bez domu i piętra bez żywych.
— Tobie gram, najpiękniejsze z urojonych miast
I najsmutniejsze z prawdziwych.

(Czesław Miłosz „Miasto“)

Ale nie tylko nastroje klęski niósł ów czas. W tych
samych latach wstał inny jeszcze poeta Polski Podziem-
nej:

Nie ma klęski, gdy strzela grom,
kiedy z dachu wyrasta luna,
wy ramieniem wspieracie dom,
żeby nie runął.

(St. Ryszard Dobrowolski „Młodym“).

W dniu 4 sierpnia 1944 r., czwartym dniu powstania,
ten sam poeta tak opiewał wielkość swego miasta:

Więc nie zginęła i niech żyje...
Sławnymi trząska słowo POLSKA,
po broń sięgają ręce czyjeś
i rosną z ziemi, rosną wojska.
I znów słupek dymu w twarz Warszawie,
dmą płuca dziejów i znów Ona
Idzie przez krew i ogień w sławę —
niezwykła, niezmierzona!

Nie ma chyba poety, zwłaszcza z tych, których stopy
deptały bruk warszawski, oby w tych latach nie poświę-
cił bohaterki miastu pracy swego pióra. Z zapisków
notatek i skrytek pamięci jęła się już po wojnie rodzic
proza, poświęcona Warszawie walczącej. Zaden prawie
z piszących po wojnie autorów naszych nie pominął w ak-
cji swych utworów „miasta niepokonanego“. To, co do-
tąd powstało to zapewne jeszcze nie wszystko. Zapewne
lata najbliższe dorzucą niejedno jeszcze do literatury
owych chwil tragicznych i wzniosłych po których pozos-
tały już tylko ruiny. Ale literatury walczącej Warszawy
nie zamknął akord tragiczny, tylko pieśń nadziei. Brzmi
ona zarówno w słowach prozaika, jak i poety.

„Każda poszarpana cegła warszawska wystawi sobie
pomnik w betonie i stali; może za kilka lat, jak chce
jeden czy za kilkanaście, jak twierdzą inni, Krucza
i Wspólna odrodzą się piękniejsze niż przed tem — pisał
K. Brandys w swym „Miście niepokonanym“.

Gdy się po piętach gruzów wspinam
Na szczyt katedry obalonej,
narodzin krzyk nie śmierci dzwony
Z przepaści słyszę...

— czytaliśmy w wierszu M. Jastruna „Ruiny katedry Świętego Jana“.

Lata, które biegną, przyoblekają w realny kształt sło-
wa poetów. Dziś już nie wydają się patetycznym hejna-
łem. Wrosły w historię. Przechowują prawdę o czasie,
który oddala się od nas, aż nadejdzie dzień, kiedy tylko
one będą jego świadectwem.

m.

ZNAŁAZŁEM DZIECKO

Traf ok. ul., że znalazłem dziecko. Nie wiem nawet, czy to chłopiec czy dziewczynka, bo było w powijakach. Bardzo mi się wczynie przypartrywało. Pozostawił je ktoś, a ja znalazłem.

Wziąłem na... e, nawet ja ktoś niezręcznie to trzymać. Nie wiem komu oddać. Idę do budki z papierosami, dziecko znalazłem — mówię, a ten z budki śmieje się.

— Czy może chce pan pędrakowi papierosa kupić? „Wolność” czy „Bałtyk”? A może dać gazetę do czytania, żeby nie krzychał? — tak się jeszcze naigrywał. — Wreszcie radzi: — No cóż, niech pan ośda na milicję.

A coż on winien nieboraczek, żeby go do aresztu zarz?

— Nie do aresztu, tylko ni by jak przedmiot znaleziony. Poszedłem na milicję. A tam mówią:

— Ho, ho, obywatelu, my znamy takich, co chcą się w łatwy sposób pozbyć uciążliwego dziecka.

— Nic podobnego — tłumaczę — przecież znalazłem na ulicy.

— Ale gdyby pan 1.000 złotych znalazł na ulicy, to by się pan tak nie śpieszył z odniesieniem?

Zawstydzilem się, bo rzeczywiście... mniejszy byłby kłopot.

— No, ale ja, niestety, znalazłem dziecko.

— Nie zauracaj pan nam głowy z tym znalezieniem. W

ogóle zmykaj pan prędzej z bachorem, bo może pan mieć nieprzyjemności jeszcze.

Odszedłem. Niemowię drze się, ludzie się oglądają za mną. Mówię mu:

— Obywatelu, nie drzyj się, bo ja także mam nerwy.

Zaniósłem do sierocińca. A w sierocińcu to samo. Uśmiechnęli się domyślnie i powiadają:

— My tylko sieroty przyjmujemy.

— Sierota właśnie jest. Bez ojca, bez matki...

A oni na to:

— Coś nie wygląda na sierotę. O, nawet uśmiecha się do pana. Jak na złość ten z pieluszek wyraźnie się do mnie uśmiechał. I nie dosyć tego. Jeszcze jakiś głos wydaje, jakby „tata”. Wszyscy w śmiech.

— Nie, nie da się maty porzucić. Musi go pan zabrać z powrotem!

— Nie wiem, co ja mam z nim teraz robić! — mówię zdesperowany. A jeden z tamtych do mnie na ucho:

— Ale przed tym to pan wiedział?

Nie było innej rady, przyniosłem do domu. Mówię do żony:

— Wyobraź sobie, znalazłem na ulicy.

Żona patrzy na mnie, na raz w płacz.

— To tak? To już do tego doszło? A ja już dawno coś podejrzewałam. Nawet mi się kiedyś śniło.

— Co tobie znowu do głowy przychodzi? Dziecko znalazłem, musimy je wziąć do domu, nie mogłem przecież zostawić na ulicy.

— Wynos mi się z tym dzieckiem!

Widzę teraz, że zostałem jego ojcem na amen.

Idę z nim ulicą, gorzko rozmyślam: cierpieć z czyjeś winy, to chyba za dużo. A ten w pieluszkach ciągle się do mnie uśmiecha. — Przystaniesz się ty uśmiechać już raz, czy nie? I komu je zostawisz? Dziecko pewnie głodne, napiłoby się czegoś, a coż ja na to poradzę?

Naraz jakiś hałas, ludzie wybiegają z kamienicy. Pożar! Nagła myśl wpadła mi do głowy. Wskoczyłem do sieni, stanąłem w ukryciu i czekam. Poznaje, że pali się

Jan Zarzy

Fraszki

NA KUPCA DRZEWNEGO

W związku z odbudową kraju wciąż go boli głowa: Czy pod nogi kłody rzucać, czy nimi handlować?

KONIUNKTURZYSTA

Krzychał różnym — Niech żyje! — chociaż w to nie wierzył. Oni już nie żyją, ale on ich przeżył.

KUPIEC ŻELAZNY I ŚMIERĆ

Do śmierci, gdy przyszła, rzekł kupiec żelazny, witając ją jak klienta uśmiechem przyjaznym: — Szanowna pani głowę utnie mi najlepiej, jeśli przedtem kosę kupi u mnie w sklepie.

Antoni Czechow

NIEPOWODZENIE

Ilja Sergiusz Pieplow i jego żona Kleopatra Pietrowna stali pod drzwiami i chciwie podłuchiwali. Za drzwiami, w małym pokoiku, zanosilo się prawdopodobnie na wyznanie miłosne: znajdowała się tam ich córka, Natassa i

WŁODZIMIERZ SŁOBODNIK

Ballada o strajkujących marynarzach amerykańskich

Pyta nas dzielny kapitan stary:

„Czemu, do diabła, nie pracujecie?!”

Na twarzy jego zapłonął gniew.

A my mu na to: „Bo im — dolary,

A nam — wiatr morski, słone obszary

I nędzne grosze, psiakrew!”

„Jest was dość wiele — pięćset tysięcy.

Lecz policyjnych palek jest więcej!”

Stary kapitan rzycał jak łew.

Na to odpowie ten i ów śmiały:

„Będzie nas wkrótce więcej niż palek,

Więcej, psiakrew!”

Wrzeszczy kapitan: „Nie pracujecie.

Klniecie jak burza, wódkę chlejecie!

Baczność, bo mówi wasz stary szef!”

A my mu na to: „Do jasnej mamy!

Swoje pieniądze tu przepijamy,

A oni nasze, psiakrew!”

Im — wielka flota na oceanie,

Nam — mała flota w kieszeniach, pamiel

Nam — nędzne grosze i wiatru wiew.

Im — marynarka złotem wypchana,

Nasza wędruje po oceanach

I kinie: „psiakrew!”

Im — pieśni skrzypiec i wierszyk słodki,

A nam ocean układa zwrotki

Do wtóru krzyku żalonych mew,

Im — słodycz świata, nam — gorzyc dymów.

Dlatego ostro i mocno wymów

Słone jak morze: „psiakrew!”

Jest nas na razie pięćset tysięcy.

A policyjnych palek jest więcej...

O kapitanie, uśmierz swój gniew!

Będzie nas wkrótce więcej niż palek.

Wyzykiwaczy wczepniemy za łeb!

Tak jest! Psiakrew!

Nie miotać pereł między wieprze!

Na świetnym filmie siedzę w kinie,
A za mną dama, druga przy niej:

— „Ten film — to nuda, to krzyż pański!
Ach, gdyby był amerykański!”
Amerykańskie — a więc lepsze...
NIE MIOTAĆ PEREŁ MIĘDZY WIEPRZE!

Zajrzawszy w barze do gazety.

Rzekł do kretyna, drugi kretyn:
— „Ten plan trzytyletni odbudowy —
To tylko chwyt propagandowy.
To, panie, tylko tere - fere...”
Nie miotać między wieprze pereł!

Wystawa — na niej polski wagon,
A facet dzieli się uwagą:

— „To poniemieckie, proszę pana, —
Wiadomo: lipa farbowana!”
To wie. Lecz nie wie o tym kiep, że
Nie miotać pereł między wieprze!

Obiadek zjadam sobie tani.

A obok, ktoś kelnera gani:
— „Czy lepszej whisky tu nie macie?!”
I taką perłę ma w krawacie!
Przepraszam, perła po cholere?
Nie miotać między wieprze pereł!

Talentu nie brak literatom:

Nałkowska, Breza — dajmy na to.
Lecz ich nie czyta Reaksiński —
Dla niego tylko — Dobraczyński.
Bo któż na duchu go podeprze?
Nie miotać pereł między wieprze!

Spłodziwszy wiersz poeta płonie

I z dumą czyta go swej żonie —
A tamta: — „Gdyś osiągnął cel już
To może kupisz mi kapelusz?”
Są na tym świecie prawdy szczerze!
Nie miotać między wieprze pereł!

Jasnovidz

Anatol Chudzik, nie mając nic lepszego do roboty, poszedł do jasnovidza. Ostatecznie z nędzą ludzie robią jeszcze gorsze rzeczy.

— Czego chciałby się pan do wiedzieć? — zapytał ponury facet w fartuchu z głową obwiązaną ręcznikiem.

Chudzik nie wiedział dokładnie.

— Mogę panu przepowiedzieć, jaki wygląd będzie miała pańska ukończona.

Przybysz machnął ręką.

— Wolałbym się dowiedzieć, czegoś konkretnego.

— Hm, to może odkryć przed panem przyszłe losy świata?

— A mnie co to obchodzi?

— Zatem powiem panu coś z przyszłości: jakie pan miał przeżycia.

— Niech się pan nie trudzi. Przecież ja to wiem lepiej od pana.

Jasnovidz poruszył się niespokojnie.

— W takim razie powiem panu czy będzie wojna.

— E! Jak będzie, to będzie, a jak nie będzie, to nie będzie, ale napewno nie będzie.

— Przepraszam pana, ale po co pan przyszedł do mnie?

Chudzik uśmiechnął się blade i popadł w zamyślenie.

— Może by mi pan powiedział — rzekł po chwili — jak zdobyć pieniądze? Niech mi pan na przykład poda numer losu, który wygra na loterii.

— Panie szanowny — powiedział jasnovidz z ujmującą szczerością — ja bym chętnie sam dla siebie wyszukał taki numer, ale sam nie wiem.

— To coż z pana za jasnovidz, jeśli pan nawet tego nie wie?

Anzelmo Grand - Sewilla, a według karty meldunkowej Felician Plotka, przebił bez o-

brazy gorzką pigułkę, która przypominała mu jego cichą, tragiczną śmierć.

— Dziedzina zdobywania pieniędzy — oświadczył zrezygnowany — i w ogóle sprawy materialne są przed jasnovidzami zamknięte. My ich, proszę pana, nie widzimy.

Chudzik uczynił ruch zniecierpliwienia:

— Wiec na czym właściwie — zapytał — polega pańska sztuka?

— Moją specjalnością — rzekł Anzelmo — jest przenikanie wzrokiem materii i odszukiwanie zaginionych osób i rzeczy.

Mogę odkryć zaginionego w łódce na oceanie, mogę wskazać, gdzie się znajduje jakiś zagubiony przedmiot...

— Niestety — zmartwił się Chudzik — ja niczego nie zgubiłem. Ani w łódce na oceanie, ani na lądzie.

— Hm, to szkoda — mruknął Grand - Sevilla — i zaczął się rozglądać po pokoju.

— Pan czegoś szuka? — powiedział uprzejmie Chudzik.

— Tak, zapalek. Gdzieś się za podziały. Zawsze, psiakość, gdzieś je wetknę ze znaleźć nie można. Właściwie chciałbym za palić papierosa...

Chudzik uśmiechnął się ironicznie i podał mistrzowi Anzelmo swoją zapalniczkę. Po czym, spoglądając jak jasnovidz zapala papierosa, zauważył:

— Wprawdzie nie jest moją specjalnością przenikanie wzrokiem materii i odszukiwanie zaginionych rzeczy, ale zrobię to dla pana: powiem, gdzie są pańskie zapalaki.

— Aha — krzyknął z rozpromienioną miną Anzelmo — Od razu mi się pańska wizyta wydawała dziwna: kolega też jest jasnovidzem!

— Bron Boże — odparł Chudzik — Nie potrzeba być jasnovidzem. Po prostu widziałem, jak pan je niedawno wsadził do kieszonek od fartucha...

Dla miast więcej nabiału dla wsi – lepsza opłacalność produkcji Skup jaj i mleka ulegnie usprawnieniu

Centrala Spółdzielni Mleczarsko - Jajczarskiej jest jedynym ogniwem uspołecznionego sektora prowadzącego skup i prze rob artykułów nabiałowych dla zaopatrzenia miast. Wprawdzie w ostatnim roku dostawy nabiału, przechodzące przez sektor spółdzielczy, wzrosły w stosunku do roku ubiegłego, wydatnie, nie mniej jednak jeszcze spółdzielcze ogniwo skupu dziś przejmując w najlepszym wypadku zaledwie połowę podaży tych artykułów ze wsi. Rezerwa dociera do miast poprzez ogniwo prywatnego pośrednictwa.

Co jest przyczyną takiego stanu? Na wzrost masy towarowej, która znaleźć się powinna w dyspozycji CMSJ wpłynęłyby wydatnie zwiększone ilości członków w spółdzielni. W województwie łódzkim sprawa ta nie przedstawia się zbyt zadawala jąco. Na blisko 300 tysięcy liczącą ilość gospodarstw wiejskich – zaledwie 33 tysiące gospodarstw zrzeszonych jest w terenowych spółdzielniach mleczarsko - jajczarskich. Stąd też ilość nabiału dostarczonego do spółdzielni terenowych musi być ograniczone. Ta mała baza spółdzielni terenowych, powoduje, że obryzma masa towarowa trafia do rąk handlarzy i przekupniów.

Niewątpliwie, gdyby spółdzielnie mleczarsko - jajczarskie w odpowiednim momencie położyły większy nacisk na mobilizację członków oraz uświadomienie rolników o korzyściach płynących z przynależności do spółdzielni – sytuacja na tym odcinku przedstawiała by się znacznie lepiej.

Dzisiaj już na szczęście uważa

Centrali koncentruje się na tej tak nie dawno zaniedbanej pozycji. Są prowadzone systematyczne kursy szkoleniowe, kształcące pracowników, na barkach których spocznie odpowiedzialność za mobilizowanie do spółdzielni jak najszerszej rzeszy producentów.

W roku ubiegłym wprowadzono premiowanie oraz formy współzawodnictwa dla członków spółdzielni.

Przyczyną hamującą pracę spółdzielni w zbieraniu nadwyżek towarów na wsi była dotychczas zbyt słabo rozbudowana sieć dołowych ogniw skupu mleka i jaj. Rosła ona zbyt wolno w stosunku do potrzeb ter

ren. Nie należy się też dziwić, temu, że rolnik, który przy do starczaniu swych produktów do spółdzielni musiał przezwyciężyć trudności transportowe (odległości od zlewni lub zbiornika) wolał zbyć je docierającemu bezpośrednio do jego gospodarstwa handlarzowi z miasta.

W roku bieżącym sieć skupu zostanie tak rozbudowana, aby rolnicy każdej gminy a nawet większej wsi mieli umożliwione dostawy produktów do spółdzielni.

Niewątpliwie poważnie przyczyni się do zmian systemu prac spółdzielni mleczarsko - jajczarskich, fakt, że w zarządach i ogniwach kierownic

zych placówek znaleźli się ostatnio właściciele drobnych i średnich gospodarstw. Odeszli z nich bogacze wiejscy i spekulanci, którzy prowadzili gospodarkę spółdzielni pod kątem li tylko własnych interesów.

Ten napływ nowych sił uspołecznionych pozwoli na dalszy rozwój aktywności spółdzielni i zlikwiduje wśród rolników nieufność, którą żywili do działalności spółdzielni.

Usprawnienie spółdzielczości i jej rozbudowa przyniesie w rezultacie nie tylko poprawę warunków opłacalności gospodarstw wiejskich, ale wpłynie też na poprawę zaopatrzenia miast we wszystkie produkty nabiałowe.

Kuźnia młodych talentów



W Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Łodzi studiuje 160 młodych adeptów Melpomeny – w wieku od 20-tu do 40-tu lat, 23 osoby – to uczestnicy kursu Instruktorско-świetlicowego, którzy zasłużą w przyszłości kadry pracowników świetlicowych na wsi i w mieście.



Zbiorowa lekcja gry aktorskiej w Państw. Wyższej Szkole Teatralnej w Łodzi.



Lekcja dykcji – pod kierunkiem prof. Szletyńskiej-Tymowskiej.

Wyższe świadczenia dla ubezpieczonych obowiązują od 1-go stycznia r. b.

Od dnia 1 stycznia b.r. zarządzeniem Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej podwyższone zostały znacznie wszelkiego rodzaju zasiłki i renty, które jednocześnie uzależniono od przeciętnego ostatniego zarobku rencisty w ciągu 6-ciu miesięcy. W Łodzi Zakład Ubezpieczeń Społecznych wypłaca renty inwalidzkie i starcze przeszło 22 tysiącom osób, renty wdowie – przeszło 11 tysiącom, wypadkowe – około 6.700 osobom, oraz renty zaopatrzeniowe przeszło 6 tys. osób. Tak więc podniosła się renty dla przeszło 50 tysięcy miesz-

kańców Łodzi, a świadczenia dla przeszło 270 tys. ubezpieczonych.

Renty inwalidzkie i starcze podwyższone zostały obecnie do 3000 – 6000 zł. miesięcznie. Renty wypadkowe zależnie od stopnia niezdolności do pracy do 5.400 zł. Renty wdowie będą wypłacane w wysokości od 2.100 – 4.200 zł. – wdowom, które ukończyły 60 lat życia, lub niezdolne są do pracy. Dzieci będą otrzymywały renty sierocę do lat 16, a jeżeli uczą się to i powyżej 20 roku życia. Na dziecko do lat 7-miu rentę sierocą będzie pobierała matka-wdowa.

Świadczenia chorobowe również zostały zmienione na korzyść ubezpieczonych. Dotychczas bowiem prawo do leczenia przysługiwało w ciągu 26 tygodni, również zasiłki wypłacano w ciągu tego samego okresu. Obecnie natomiast leczenie na koszt Ubezpieczalni trwać będzie mogło bez ograniczenia a zasiłek również będzie można pobierać dłużej, niż w ciągu 26 tygodni. Podwyższone również zasiłki tak zwane „domowe”, które przysługiwały choremu, leczącemu się w szpitalu, dotychczas otrzymywał on 30 procent zarobków, a obecnie 50 procent.

Uległy także podwyżce zasiłki pogrzebowe do wysokości sumy ostatniego 6-tygodniowego zarobku ubezpieczonego.

Uregulowanie systemu rent i świadczeń na korzyść ubezpieczonych obowiązują od dnia 1 stycznia. Jest to jeszcze jeden poważny krok naprzód w dziedzinie przystosowania rent i świadczeń do obecnych warunków. (m)

Na budowę Centralnego Domu PZPR

województwo łódzkie wpłaciło już ponad 30 milionów

Akcja zbiórki wpłat na budowę Centralnego Domu PZPR z każdym dniem wzrasta. Na zadeklarowaną sumę 81 milionów zł. woj. łódzkie wpłaciło do 1 stycznia 1949 r. – 30.260.636 zł.

W akcji zbiórki przoduje m. Piotrków Wpłaty organizacji piotrkowskiej o 6 procent przekraczają normę. Dobrze przebiega akcja zbiórki w powiecie wieluńskim (plus 3 proc.) i w Pabianicach (plus 3 proc.).

Najgorzej zorganizowana jest akcja zbiórki w pow. Rawsko-Mazowieckim, gdzie zaległości do sumy zadeklarowanej na 1. 1. 1949 r. sięgają – 13 proc. (I sekr. Komitetu Powiatowego tow. Kujda, II sekr. – tow. Klawitter) i w pow. łódzkim, gdzie wpłacono o 11 proc. mniej od sumy za planowanej (I sekr. Komitetu Powiatowego tow. Piwowarski, II sekr. tow. Dryzner).

Niedostatecznie zorganizowana jest akcja zbiórki w powiecie koneckim (I sekr. KP. – tow. Stańczyk, II sekr. – tow. Strzelbicki), w powiecie brzezińskim (I sekr. KP. –

tow. Olezak, II sekr. – tow. Lidék), w pow. łaskim (I sekr. KP. – tow. Pawłowski, II sekr. – tow. Zajac) i w Zduńskiej Woli (I sekr. KM – tow. Adamski, II sekr. – tow. Popiński).

Wyżej wymienione organizacje wolać o 10 procent

mniej od sumy zaplanowanej. Sekretarze tych Komitetów winni jak najszybciej zainteresować się akcją zbiórki i w swej codziennej pracy w terenie instruować sekretarzy kół i okazywać praktyczną pomoc, by w najszybszym czasie uregulować zadłużenie.

Kino łódzkich ekranach

„Kino aktualności“

Dobór programu nr 3 jest dość szczęśliwy i powinien za interesować szerszy ogół publiczności. Oprócz ostatniego numeru Kroniki, wyświetlane są dwie krótkometrażówki o światowej Instytutu Filmowego, opracowane z materiałów zagranicznych oraz barwna kreskówka.

Reportaż pt. „Plak naszych szuwarów“ – zapoznaje nas z życiem i obyczajami plac-twa w okolicach mokradł i rozlewisk położonych w pobliżu morza. Szkoda, że tekst objaśniający nie określi bliżej terenu, gdzie odłamamy

zany ptaków w Polsce nieznanych. Słowo „naszych“ w tytule wygląda na omyłkę.

Drugi film – „Tajniki życia pod mikroskopem“ dobrze prezentuje olbrzymie możliwości kina w ukazywaniu procesów biologicznych i fizjologicznych świata roślinnego i zwierzęcego. Żaden opis nie da tego, co rzucony na ekran w wieloletycznym powiększeniu ruchomy obraz rzeczywistości, nieznannej i niedostępnej gołemu oku. Kogo nie zaciekawia zdjęcia rozwoju żółtaka w jaju ryby, bicia serca rozwielitki, pulsowania krwi w ciele traszki, wylęgu kurczęcia w jaj i wiele innych, jakżeż skomplikowanych rzeczy i spraw ostaniających ukryty mechanizm życia. Film ten należy do jednego z najciekawszych widzianych na ekranie kina aktualności.

Całość programu dopełnia groteska rysunkowa „Symfonia polna“. W tym miejscu jedno małe „ale“: czy musi się wyświetlać dodatek nagrany w języku niemieckim? Wolelibyśmy widzieć nowe kreskówki czeskie, radzieckie i in. Wyciągnięta z lamusa kopia nie posiada nawet napisów wstępnych.

45-tonowy samochód radziecki

Znane zakłady samochodowe w Jarosławiu rozpoczęły produkcję samochodu ciężarowego z motorem Diesla obciążonego na przewóz 45-ton ładunku. Jest to wóz trójosiowy o wielkiej szybkości.

Co czytać

„Zjednoczenie ruchu robotniczego“

Nakładem warszawskiego wydawnictwa „Prasa Wojskowa“ ukazało się ostatnio kilka publikacji, które zasługują na uwagę szerokiego mas czytelników oraz pracowników oświatowo-kulturalnych.

W związku z historycznym faktem zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego, Zbigniew Stolarek opracował interesującą książeczkę, zawierającą teksty i materiały do uczczenia Kongresu Zjednoczonego specjalnymi obchodami i wieczornicami. Prócz krótkiego, przejrzystego wstępu, w którym omówiono znaczenie zjednoczenia, jako potrzebnej dźwigni rozwoju wewnętrznego Polski Ludowej i wzrostu jej autorytetu w świecie, wydawnictwo zawiera: program „wieczornicy przykładowej“ (wraz z konferansjerką), teksty i nuty pieśni robotniczych, odpowiednio dobrane wiersze Broniewskiego, Sienkiewicza, Tuwima i innych, recytację zespołową, utwór sceniczny R. Bratnego p. t. „Przerwany front“ i – wreszcie – fragmenty prozy L. Rudnickiego, Putramenta, Gorkiego, Fuczika.

Całość starannie opracowana, okaże się z pewnością w niejednym wypadku bardzo pożyteczną dla kierowników zespołów świetlicowych wszelkiego typu. Książeczka ma tytuł: „Zjednoczenie ruchu robotniczego“.

Dobra książka naimilszym wytchnieniem po pracy

Biblioteka w zakładach „Strzelczyka“ cieszy się powodzeniem

Biblioteka jest dostojnie obłożona.

— Proszę o książkę Żeromskiego!

— A ja o książkę podrózkową!

— A mnie niech pani sama wybierze coś ciekawego!

Bibliotekarka zna wszystkich swoich czytelników, zna nie tylko ich twarze i nazwiska, ale wie, komu jaką dać książkę, u kogo rozwijać zamiłowanie do poważniejszej lektury, kto ma zainteresowania naukowe. To nie jest tylko mechaniczne „wydawanie“ żądanych książek. Wielu czytelników trzeba dopiero uczyć czytać, podsuwając im stopniowo coraz to lepsze, wartościowsze dzieła. U niektórych konieczne jest zahamowanie niezdrowego zainteresowania powieścią sensacyjną. A przy odbiorze przeczytanej książki – krótki egzamin, który pozwala zorientować się, czy abonent dobrze zrozumiał i powieść i jaki ma o niej sąd.

Przy stoliku koło szafy z książkami toczą się ożywione rozmowy:

— Proszę o „Zagadnienia leninizmu“ Stalina.

Starszy robotnik pochyłony nad katalogiem wymienia numer żądanego tomu.

— Interesują was zagadnienia ideologiczne? — Z nad katalogu patrzy na mnie poważna, myśląca twarz.

— Tak, towarzysko, znam już niektóre „łatwiejsze“ książki klasyków marksizmu, chcę pogłębiać wiedzę. Zrozumiałam bardziej staje się wówczas nasza rzeczywistość.

W bibliotece świetlicowej jest osobny dział popularno-

naukowy, ale, niestety, niewielu abonentów z niego korzysta. Zupełnie słuszny jest projekt bibliotekarki, aby każdemu czytelnikowi do beletry styczeńskiej książki dodawać drugą, naukową. Wtedy mimo woli zainteresuje się nią i przeczyta. A później może już sam będzie „szperal“ w ciekawych, naukowych zagadnieniach.

Młody robotnik w fabrycznym kombinacie podchodzi do stolika przerzucając karty dopiero co otrzymanej książki.

— Co wybrałście towarzyszu?

— Czytam teraz powieść Wandy Wasilewskiej – pada odpowiedź. — Znam już „Te-cze“ i „Ojczyznę“. Nikt chyba tak, jak Wasilewska nie od-czuł i nie opisał niedoli chłopca, który właściwie nie miał ojczyzny.

— Jacy jeszcze autorzy was interesują?

— Lubię bardzo Żeromskiego, szczególnie „Przedwio-

nie“. Bardzo ładny obraz przy-szości zamknął w opowiadaniu o szklanych domach!

— Jak często zaglądacie do biblioteki? — Mój rozmówca śmieje się. — Trzy razy w tygodniu można zmieniać książki, i nigdy nie omijam tej okazji, bo ogromnie lubię czytać.

— Kto chciał „Zew krwi“? — pada pytanie.

Uczeń szkoły przemysłowej wyciąga rękę po popularną książkę Jacka Londona.

— Czy tylko przygody was interesują?

— Nie, czytam też dużo książek technicznych, potrzebnych do nauki – odpowiada przyszły tokarz – a poza tym przysługuję się w powieściach współczesnych.

Do pokoju napływa coraz więcej robotników. Rozumieją oni, że po pracy najmiłszą i najpożyteczniejszą rozrywką jest dobra, interesująca lektura.

H. Sam.

Awans społeczny dla ludzi pracy

Przemysł węglowy wysunął dotychczas 2.953 robotników na stanowiska kierownicze.

Z liczby tej 25 dawnych górników i pracowników fizycznych, którzy w długoletniej pracy w kopalniach zdobyli wielokrotne kwalifikacje wyznaczonych zostało na stanowiska dyrektorów i wicedyrektorów Zjednoczeń przemysłu węglowego i kopalni. Na odpowiednie stanowiska kierowników działów produkcji powołano 60 dawnych robotników.

735 robotników wysunięto na stanowiska średniego i wyższego doboru technicznego, powierając im funkcje kierowników wydziałów, sztygarów, nad sztygarów itp. Niższy dobor techniczny w przemyśle węglowym obejmujący nadgórników, dozorców majstrów itp. rekrutuje się w znacznej części z robotników awansowanych w uznaniu ich kwalifikacji i uzdolnień.

W chwili obecnej 2.132 pracowników niższego doboru w przemyśle węglowym – to dawni robotnicy.

Od 12 do 200 zatrudnionych robotników Fabryka Metalowa Nr 2 idzie naprzód

Chlubne wyniki wyteżonych wysiłków załogi — W 1948 r. plan przekroczony o 40 proc. — Co nie dopisuje dotychczas?

W 1945 r. Fabryka Metalowa Nr 2, podległa Dyrekcji Przemysłu Miejscowego, zatrudniała 12 pracowników i nastawiona była wyłącznie na remonty. Stopniowo jednak charakter fabryki ulegał zmianom, wzrastała ilość zatrudnionych i wartość produkcji. Kilka cyfr doskonale zobrazuje ten rozwój, osiągnięty na drodze codziennego wysiłku załogi i kierownictwa, oraz dzięki wysokiemu uświadomieniu i akcji współzawodnicstwa wśród pracowników zarówno partyjnych, jak i bezpartyjnych.

Tak więc wartość produkcji w cenach z 1937 r. wyniosła w 1947 r. — 241.874 zł, w 1948 r. — 310.000 zł, zaś na rok 1949 planuje się produkcję wartości 420.000 zł przedwojennych. Zatrudnienie w 1948 r. wzrosło do 60 osób. Fabryka produkuje t. zw. łańcuchy Galla i wiele części zamiennych, niezbędnych dla przemysłu włókienniczego.

Wzmoczone wysiłki w okresie Czynu Przekonrogowego odbiły się wyraźnie na produkcji fabryki. Zwiększone zapotrzebowanie na części maszyn dla przemysłu włókienniczego, pierniczego, węglowego, dla Zjednoczenia Stoczni Polskich i dla PKP, skłoniło robotników do podjęcia zobowiązania przekroczenia planu produkcji na rok 1948 o całe 40 procent.

Rzecz nie była łatwa do wykonania. Zorganizowano przede wszystkim system pracy, pomagano sobie wzajemnie. Kierownictwo wywieszało codziennie biuletyny o wynikach pracy i liczbach produkcji, wzrastającej z dnia na dzień. Od października do grudnia zwiększyła się ona dwukrotnie i dzięki temu zamierzony cel został nie tylko osiągnięty, lecz nawet poważnie przekroczony.

Nie mała zasługę w wykonaniu tych planów mieli przodownicy pracy. Do nich należą w pierwszym rzędzie tow. Radzka, Dębowski, Przybylski i Jabłoński.

Jednakże fabryka wysuwa pod adresem Dyrekcji Przemysłu Miejscowego pewne uzasadnione żale.

Brak surowca spowodował już niedobór postępi. Właściwie nawet nie tyle brak, gdyż surowiec był, ale sposób jego zakupu i przydziału został przez Dyrekcję Przemysłu Miejscowego tak skomplikowany, że niepomiernie przedłużał się okres dostawy. Tak np.: zapotrzebowanie na pilniki złożone 3 miesiące temu w Dyrekcji, nie zostało dotychczas zrealizowane. Szereg innych spraw, jak np. dostawa piasku (do betonowania maszyny)

PODZIĘKOWANIE

Wojewódzki Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza w Łodzi składa tą drogą serdeczne podziękowanie ofiarodawcom Załóg Łódzkiego Zjednoczenia Przemysłu Dzierżawskiego, które złożyły na Akcję Noworoczną ogółem zł. 25.032.

na wokandzie Wielki proces aferzystów papierniczych rozpocznie się 20 b.m. przed Sądem Okręgowym w Łodzi

W dniu 20 b.m. stanie przed Sądem Okręgowym w Łodzi 7-osobowa grupa aferzystów, która dopuściła się szeregu przestępstw w przemyśle papierniczym.

Rozprawie przewodniczyć będzie przewodniczący Wydziału Doraźnego Sądu, — Mieczysław Blochowicz, oskarżacz zaś — specjalnie delegowany przez Ministerstwo Sprawiedliwości prokurator Najwyższego Trybunału Narodowego — Sawicki i prokurator Sądu Okręgowego — Władysław Kubik. W charakterze ławników wystąpią przewodniczący MRN — Andrzejak i przewodniczący OKZZ — Widawski.

Na ławie oskarżonych zasiadają: naczelny dyrektor CZPP — Emil Kraul, Zdzisław Hasfeld, Stanisław Złeba-Baran-

ny) nie jest zadowolona w odpowiednim terminie wskutek biurokratycznego ustosunkowania się Centrali.

A teraz o innych sprawach. Z przyznanych fabryce 450 tysięcy zł, na fundusz socjalny zrealizowano tylko 40 tysięcy. Reszty nie wykorzystano. Zresztą skąd inąd wiadomo, że w innych zakładach, podległych

Dyrekcji, funduszy socjalnych nie wykorzystuje się w należyty sposób.

Fabryka Nr 2 jest największym zakładem spośród podległych Dyrekcji Przemysłu Miejscowego obiektów. Od rozmianów jej produkcji w dużym stopniu zależy sprawna praca przemysłu włókienniczego i innych gałęzi wytwórczości.

Według powziętych planów, fabryka w 1949 r. zostanie rozbudowana i zatrudniać będzie już ponad 200 robotników. W tych warunkach nasuwa się pytanie, czy nie należałoby Fabrykę Nr 2 wyłączyć spod kompetencji Przemysłu Miejscowego i oddać ją pod kierownictwo Centralnego Zarządu Przemysłu Metalowego?

Wydaje się, że należałoby to zrobić, aby uniknąć dotychczasowych trudności i zapewnić lepsze warunki pracy robotnikom.

Wydaje się, że należałoby to zrobić, aby uniknąć dotychczasowych trudności i zapewnić lepsze warunki pracy robotnikom.

Wydaje się, że należałoby to zrobić, aby uniknąć dotychczasowych trudności i zapewnić lepsze warunki pracy robotnikom.

Wydaje się, że należałoby to zrobić, aby uniknąć dotychczasowych trudności i zapewnić lepsze warunki pracy robotnikom.

Wydaje się, że należałoby to zrobić, aby uniknąć dotychczasowych trudności i zapewnić lepsze warunki pracy robotnikom.

Wydaje się, że należałoby to zrobić, aby uniknąć dotychczasowych trudności i zapewnić lepsze warunki pracy robotnikom.

Wydaje się, że należałoby to zrobić, aby uniknąć dotychczasowych trudności i zapewnić lepsze warunki pracy robotnikom.

Wydaje się, że należałoby to zrobić, aby uniknąć dotychczasowych trudności i zapewnić lepsze warunki pracy robotnikom.

Co wykryła kontrola u prywatnych rzeźników Trzeba rozszerzyć sieć państwowych i spółdzielczych placówek masarskich

Chociaż w bieżącym tygodniu zaopatrzenie ludności miejskiej w mięso uległo wydatnej poprawie, mimo to czynniki kontroli społecznej przeprowadziły wczoraj rewizję i kontrolę działalności około 70 prywatnych sklepów rzeźniczych.

Stwierdzono, że rozdzielanie słoniny i smalcu na bony tuł szczerze przebiega normalnie i na tym odcinku ze strony rzeźników nie ma uchybień. Natomiast rozprawianie mięsa i tuszycz, przydzielonego do wolnej sprzedaży, nie odbywa się w należyty sposób. Wielu rzeźników zamiast sprzedawać towar odbiorcom w miejscu sprzedaży, prowadzi handel tzw. „koszykowy”. Polega on na tym, że właściciele sklepów swym „zaufanym” klientom dostarczają mięso wprost do domu, uzyskując za tę „usługę” znaczne zyski. Tego typu nadużycia spotka zasłużona kara.

Opisane powyżej machinacje rzeźników są jeszcze jednym potwierdzeniem, że obrót mięsem i jego sprzedaż powinien być skoncentrowany w znacząco większym stopniu w ręku sektora uspołecznionego. Jedynie wówczas, gdy ten postulat stanie się faktem, nabywcy będą mogli mięso łatwo zakupić i produkt ten przestanie być obiektem spekulacji. Nastąpi to, gdy zwiększone będzie tempo rozbudowy sklepów masarskich i państwowych i spółdzielczych.

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w planie rozbudowy swojej sieci sklepowej w roku bieżącym uwzględniła konieczność stworzenia wielu nowych placówek masarskich. W ciągu 15 dni bieżącego miesiąca na 25 nowouruchomionych sklepów — 18 stanowią sklepy mięsne. Przewiduje się, że do końca bieżącego miesiąca PSS uruchomi 5 dalszych sklepów rzeźniczych.

Istniejące jeszcze niedomagania handlu mięsem muszą skierować uwagę aparatu dystrybucyjnego handlu państwowego i spółdzielczego w kierunku jak najszybszej rozbudowy.

Miejskie Zakłady Komunikacyjne podają do wiadomości, że sprzedaż abonamentów na miesiąc luty odbywać się będzie od dnia 15 do 30 stycznia br. w godz. od 8 do 14-ej przy ul. Piotrkowskiej 77.

Zakłady pracy i uczelniny winny sporządzić imienne wykazy pracowników, uczniów lub studentów, oddzielnie na abonamenty z przesiadaniem lub bez przesiadania i na autobusy.

Wykazy na abonamenty do przesiadania winny zawierać: imię i nazwisko, dokładny adres pracownika oraz skąd i dokąd będzie jeździć, (tj. z miejsca zamieszkania do miejsca pracy).

Zakłady pracy względnie uczelniny winny wykupić abonamenty w następujących terminach:

- a) zakłady zatrudniające do 1000 pracowników w dniach od 15 do 22 stycznia br.
- b) zakłady zatrudniające od 1000 do 2000 pracowników w dniach od 15 do 26 stycznia br.
- c) zakłady zatrudniające ponad 2000 pracowników w dniach od 15 do 30 stycznia br.

Wydaje się, że należałoby to zrobić, aby uniknąć dotychczasowych trudności i zapewnić lepsze warunki pracy robotnikom.

Wydaje się, że należałoby to zrobić, aby uniknąć dotychczasowych trudności i zapewnić lepsze warunki pracy robotnikom.

Wydaje się, że należałoby to zrobić, aby uniknąć dotychczasowych trudności i zapewnić lepsze warunki pracy robotnikom.

Wydaje się, że należałoby to zrobić, aby uniknąć dotychczasowych trudności i zapewnić lepsze warunki pracy robotnikom.

Wydaje się, że należałoby to zrobić, aby uniknąć dotychczasowych trudności i zapewnić lepsze warunki pracy robotnikom.

Wydaje się, że należałoby to zrobić, aby uniknąć dotychczasowych trudności i zapewnić lepsze warunki pracy robotnikom.

Wydaje się, że należałoby to zrobić, aby uniknąć dotychczasowych trudności i zapewnić lepsze warunki pracy robotnikom.

Wydaje się, że należałoby to zrobić, aby uniknąć dotychczasowych trudności i zapewnić lepsze warunki pracy robotnikom.

Wydaje się, że należałoby to zrobić, aby uniknąć dotychczasowych trudności i zapewnić lepsze warunki pracy robotnikom.

Wydaje się, że należałoby to zrobić, aby uniknąć dotychczasowych trudności i zapewnić lepsze warunki pracy robotnikom.

Wydaje się, że należałoby to zrobić, aby uniknąć dotychczasowych trudności i zapewnić lepsze warunki pracy robotnikom.

Wydaje się, że należałoby to zrobić, aby uniknąć dotychczasowych trudności i zapewnić lepsze warunki pracy robotnikom.

Wydaje się, że należałoby to zrobić, aby uniknąć dotychczasowych trudności i zapewnić lepsze warunki pracy robotnikom.

W tę i z powrotem

Błąd karygodny

Mieszkając przy ulicy, która nosi nazwisko jednego z najbardziej zasłużonych działaczy robotniczych, niezapomnianej pamięci tow. Nowotki, nie możemy się nadziwić temu, iż do tej pory nikt nie zwraca uwagi, że na wszystkich tabliczkach orientacyjnych tej ulicy figuruje nazwa: ul. Mariana Nowotki.

Dlaczego — Mariana? Tow. Nowotko miał imię Marcelli. Warto i należy o tym pamiętać. A błąd należy conajrychlej sprostować.

„Razem, młodzi przyjaciele...“

W ramach obchodów Mickiewiczowskich będzie miał miejsce również wielki konkurs recytacyjny utworów wielkiego poety dla studentów i młodzieży szkół średnich.

Ano, mamy nadzieję, że w konkursie tym nasi łódzcy „studniarze”, tudzież sztubacy zajmą punktowane miejsce.

Premiery chodzą... stadem

Państwowy Teatr Wojska Polskiego wystąpił z premierą sztuki Henryka Kleista pt. „Rozbita dzban”, Teatr Kameralny wystawi w najbliższych dniach doskonałą komedio-farsę E. Pietrowa pt. „Wyspa pokoju”, w Państwowym zaś Teatrze Powszechnym odbędzie się premiera komedii M. Bałuckiego pt. „Klub kawalerów”.

Trzy komedie w trzech teatrach — to wesoło, trzy premiery w trzech teatrach — to pięknie, ale dlaczego, do trzech desek scenicznych, jednocześnie i prawie razem? A potem długo, długo nic. Nie będzie, na co chodzić, aż do następnych trzech jednoczesnych premier.

Radości i troski przodownicy „bawełnianej jedyńki“ Tow. Rybicka o swym życiu i swej pracy

Towarzyszkę Teofilę Rybicką, przodownicę pracy PZPB nr 1, zastajemy w jej ciasnym mieszkanku przy ul. Skerniewickiej nr 11. Jedną z najbardziej zdolnych i pracowitych tkaczek, obsługująca sprawnie kilka krosien, jest w tej chwili całkowicie pochłonięta sprawami „domowymi”. Półroczna wnuczka szczebiocze na jej rękach, ra-

da, że babcia wróciła z pracy i będzie ją bawić. — Do nikogo nie chce iść, tylko do mnie — skarży się tow. Rybicka, ale widać, że nie jest tym bardzo zmartwiona. Na ścianie wisi, oprawiony w ramkę dyplom uznania za wydatną i sumienną pracę. Z szuflady, gdzie przechowuje się najcenniejsze rodzinne pamiątki, gospodyni wyjmuje małą, niebieską książeczkę i pokazuje nam z dumą. To legitymacja przodownika pracy przemysłu włókienniczego.

Wiele lat ciężkiej pracy zdobyło się na dotychczasowe sukcesy towarzyszkę Rybicką. Życie jej nie szło „po różach”. U-



boży dom rodzinny w Leśmierzu k. Łęczycy, od wczesnej młodości nauka tkactwa u „Geyera”. A potem od 1914 roku tkalnia u Scheiblera i dziesiątki lat pracy w murach tej fabryki.

— Nie można było narzekać na jednostajność w pracy. — Towarzyszkę Rybicką uśmiecha się do tych wcale niewesołych wspomnień. Z

perspektywy ubiegłych lat tamto, co było, może wywołać uśmiech politowania. Ze tak właśnie żyło się pod władzą fabrykantów i kapitalistów.

— Robotnik nigdy nie był pewny swego zajęcia. Dziś pracował, jutro pod ładą pozorem wyrzucano go z fabryki. Albo też dyktowano mu warunki, które musiał przy-

jąć pod groźbą utraty pracy. Ja sama wielokrotnie przeżywałam okres bezrobocia. — ciągnie swe opowiadanie tow. Rybicka. — Wdowa, z dzieckiem i matką na utrzymaniu, byłam nie raz w sytuacji bez wyjścia. Po gorączkowych poszukiwaniach znajdowałam zajęcia w innych fabrykach, ale też tylko do czasu nowej redukcji.

Strajki, redukcje i niepewne jutro, to było życie robotnika w Polsce przed 1939 rokiem. Dziś nie ma już dawnych obaw, dzieł tow. Rybicka jest znana i ceniona nie tylko na terenie swego zakładu, lecz w całej robotniczej Łodzi. Jako doskonały fachowiec mianowana została instruktorką w tkalni. Szkoła młode pokolenie tkaczek i tkaczy — przyszłych przodowników i wielowarsztatowców. Czeka ją jeszcze jeden awans — ale za wcześniej o tym mówi.

Oprócz pracy zawodowej pochłania ją praca partyjna. Wspominając dni, gdy „jedynka bawełniana” kończyła ostatnie metry, brakujące do rocznego planu, tow. Rybicka oświadcza gorąco:

— To była wielka bitwa, którą stoczyliśmy przede wszystkim my, partyjniacy. Musieliśmy zwyciężyć — dla Państwa, dla klasy robotniczej i dla jasnej przyszłości naszych dzieci — dodaje, spoglądając czule na małą Janeczkę.

Ma jednak tow. Rybicka swoje kłopoty i zmartwienia. — Spójrzcie, w jakich warunkach mieszkam — mówi z gorzkością — czy mogą tu wytrzymać 4 osoby?

Rzeczywiście, ciasnota ogromna. Mała izdebka stanowi zarazem kuchnię i pokój, niezbędne sprzęty zajmują prawie całą powierzchnię, tak, że z trudem można poruszać się w tym „apartamentcie”. Duszne, niezdrowe powietrze, nie jest odpowiednie dla wnuczki, ani dla zmęczonej pracą tkaczki-przodownicy.

— Żebyśmy tylko dostali większe mieszkanie, nic nie brakowałoby mi do szczęścia — wzdycha tow. Rybicka.

Nie można zostawić przodownicy pracy samej z jej kłopotami. Słusznie należy się jej po powrocie z fabryki odroczyć w wygodnym, zdrowym mieszkaniu. Trzeba by o tym poważnie pomyśleć! Przede wszystkim tacy ludzie winni otrzymywać mieszkania w domkach na Stokach.

H. Szm.

EXPRESS MOSKWA—OCEAN SPOKOJNY

Kronika Piotrkowa

Coraz więcej łóżek w szpitalach

Władze w trosce o zdrowie mieszkańców naszego województwa



KOMU WINSZUJEMY

Niedziela, dnia 16 stycznia 1949 r.

Dziś: Marcelego

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Urząd Bezpieczeństwa Publicznego 10-49
Miejski Komisariat M. O. 10-41
Straż Pożarna 10-72
Szpital św. Trójcy 10-70
Pogotowie lekarskie nocne ul. Stalina 45, tel 10-04

DIŻURY LEKARZY

Ubezpieczalnia Społeczna w Piotrkowie Tryb. zawiadamia, że w dniu 16 stycznia r. b. dyżur świąteczny dzienny pełni dr. Gąssowski Marian, zamieszkały w Piotrkowie Tryb., przy ul. 3-go Maja 17.

K I N A

Kino „POLONIA” wyświetla film „Pygmalion”.
Kino „BALTYK” wyświetla film „Dragonwyk”.
Początek seansów: 16.30, 18.30, 20.30.

Bozdzienia „Głosu Piotrkowskiego” ul. Słowackiego Nr 26, Tel. 15-40.

- Ogłoszenia drobne -

ROBOTNICZA Spółdzielnia Wytwórcza „Wyzwolenie” w Piotrkowie Tryb. — zatrudni od zaraz buchaltera bilansistę ze znajomością przebitki, przemysłówki, arkusza rozliczeniowego i ramowego planu kont. 22

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową

Teodor Dreiser

7

Tragedia Amerykańska

„Ale myślę, że o ile będziesz uważny i nie będziesz dawał nikomu do zrozumienia, że ci na mnie zależy, to nic złego stać się nie może, a przynajmniej nie tak zaraz. Na jesieni zaś, kiedy powrócimy do Lycurgus, wszystko się zmieni... Będę już pełnoletnia i będę wiedziała, co mam robić! Nigdy jeszcze nie kochałam nikogo, ciebie pierwszy kocham i nie opuszczę cię nigdy... Wiedz o tym! I nikt mnie do tego nie zmusi!”

Tupała nogą i uderzała szpicrutą po bucie. Oba konie rozglądali się leniwie dookoła.

Clyde, zdumiony, oczarowany tym wyznaniem, wpatrzył się w Sondrę oczami, pełnymi nadziei i lęku. Może by teraz napomknąć o wykradzeniu i tajemnym małżeństwie? Tylko w ten sposób uniknąłby strasznej swej doli... Lecz czy nie zrazi jej swoją propozycją? Może odmówi i cofnie swe uczucie? A gdyby się nawet zgodziła, dokąd ją zawiezie i za co? Nie ma wcale pieniędzy ani upatrzonego miejsca... Ona ma jednak pieniądze, a przy najmniej może mieć i gdyby się zgodziła, czyżby mu nie pomogła?... Ach, z pewnością! Zarzykuje, może się uda. Więc odezwał się:

— Sondro kochana! czy... nie moglibyśmy uciec razem? Tak jeszcze daleko do jesieni... nie wytrzymam tak długo... Wyjedźmy. Matka ci nie pozwoli wyjść za mnie, ale jeżeli wyjedziemy i po paru miesiącach napiszesz do niej, będzie musiała pogodzić się z losem. Co myślisz o tym?

W głosie jego brzmiała nuta błagalna, oczy były pełne łez przed jej odmową i przed tą niewiadomą przyszłością, jaka się przed nim rysowała.

Stan zdrowotności ogółu mieszkańców w znacznym stopniu zależy od stopnia rozbudowy sieci zakładów leczniczych i placówek zdrowotności publicznej. Z tych powodów szczególnego znaczenia nabierają zaniebdania, odziedziczone przez nas po przedwojennych władcach Polski sanacyjnej, traktujących zagadnienie leczenia społecznego, w najlepszym wypadku marginesowo.

W zupełnie innym kierunku prowadzona jest polityka władz zdrowotności Państwa Ludowej. Niedawno na łamach „Głosu” pisaliśmy obszernie o sieci ośrodków zdrowia, pokrywających z wolna obszar całego województwa łódzkiego, mających za zadanie ograniczyć opieką lekarską jak największą liczbę mieszkańców, a przede wszystkim niezabawionej dotąd w największym stopniu opieki lekarskiej ludności wiejskiej.

Usiłowania wojewódzkich władz zdrowia idą jednocześnie w innym kierunku. Dążą one zarazem do zorganizowania stałej na wysokim poziomie opieki szpitalnej nad ludnością, wymagającą specjalnego leczenia.

Trzeba przyznać, że liczba szpitali na terenie województwa łódzkiego w stosunku do stanu ludności jest jeszcze niewystarczająca. Dlatego też w planach wojewódzkich władz zdrowia leży budowa nowych ośrodków leczenia szpitalnego.

NOWE PLACÓWKI

W minionym okresie po-

stało już kilka nowych placówek. I tak w Kutnie uruchomiono szpital na 80 łóżek dla chorych wewnętrznie, za kaźnych i gruźliczych. Obecnie wykańcza się tam budynki administracyjny. Również w Łęczycy wybudowano ostatnio specjalny pawilon dla chorób zakaźnych. W roku bieżącym zostanie oddany do użytku Szpital Powiatowy w Łęczycy, liczący 200 łóżek. Budowa jego jest już na ukończeniu. Również w Radomsku dokonuje się znacznej rozbudowy Szpitala Powiatowego. W ubiegłym roku przystąpiono też do budowy nowego pawilonu szpitalnego w Sieradzu. Będzie on liczył 120 łóżek. Znajdą w nim pomieszczenia oddziały chirurgiczny, ginekologiczny i położniczy. W trakcie budowy jest szpital powiatowy w Wieluniu, obliczony na 280 łóżek.

Na tym jeszcze nie wyczerpuje się wyczerpiecie inwestycji, dokonanych ostatnio w dziedzinie szpitalnictwa. W minionym roku kapitalnie odremontowano Szpital Fundacyjny w Rawie Mazowieckiej, spełniający rolę Szpitala Powiatowego.

W Łowiczu w r. 1949 będzie ukończona budowa Szpitala Powiatowego na 200 łóżek.

W Zgierzu uruchomiono szpital ogólny na 82 łóżka w budynku opuszczonym.

LECZNICTWO SPECJALNE

Również dużo troski poświęcono zakładom lecznictwa specjalnego. W końcu ubiegłego roku uruchomiono w powiecie radomszczań-

skim w Gidlcach Zakład Leczniczy dla płucno-chorych. W Nowym Mieście nad Pilicą powstało prewentorium dla dzieci płucno-chorych, liczące 50 łóżek. Poza tym dokonano kapitalnej odbudowy Szpitala Psychiatrycznego w Warcie.

We Włodzimierzowie powiatu piotrkowskiego w r. 1946 otwarto miejską stację przeciwgruźliczą na 50 łóżek. Placówka ta jest zaopatrzona w aparat Roentgena.

Tak więc w chwili obecnej województwo nasze liczy 13 szpitali powiatowych, 2 rejonowe, 6 miejskich, z których dwa spełniają rolę rejonowych, 2 szpitale Ubezpieczalni Społecznej, 1 prewentorium dla dzieci (w Nowym Mieście), 1 stację przeciwgruźliczą (we Włodzimierzowie), 1 Zakład Leczniczy dla płucno-chorych (w Gidlcach) i 1 Szpital Psychiatryczny w Warcie.

Ogólna liczba łóżek, wynosi 3.496.

PLANY NA PRZYSZŁOŚĆ

Jak już powiedzieliśmy, jest to liczba w stosunku do stanu ludności w naszym województwie niewystarczająca. Nie trzeba jednak zapominać o wzrastającej wciąż liczbie ośrodków zdrowia na wsi i w małych miasteczkach, które niejednokrotnie dysponując pewną ilością łóżek w wypadkach mniej poważnych zachorowań spełniają również rolę małych placówek szpitalnych.

Niemniej jednak starania wojewódzkich władz zdro-

wia idą w kierunku dalszej rozbudowy sieci szpitali na terenie naszego województwa. Przewidziana jest budowa szeregu wzorowo urządzonej szpitali. Między innymi już w najbliższym czasie przystąpi się do budowy nowego Szpitala Powiatowego, liczącego 200 łóżek, w Opocznie.

Dążeniem władz jest, aby każdy chory wymagający specjalnej opieki lekarskiej, w wypadku koniecznym znalazł dla siebie łóżko w szpitalu.

Nowe szkoły zawodowe

Plan pracy Wydziału Szkolnictwa Zawodowego Kuratorium Okręgu Szkolnego Łódzkiego na rok szkolny 1949-50 przewiduje znaczne zwiększenie ilości szkół zawodowych w okręgu.

W początkach nowego roku szkolnego powstaną 7 nowych szkół różnego typu, w tym m. in. Liceum Drogowe w Łodzi i Liceum Wodno-Morskie w Tomaszowie Mazowieckim.

PZGS w Końskich — Pow. Zw. Spółdzielni Gminnych SCh w Końskich przejął z dniem 1 bm. składnicę Centrali „Spolem”.

W ten sposób PZGS w Końskich skupił w swym ręku całkowicie zaopatrzenie hurtowe gminnych spółdzielni SCh, w potrzebne im towary

Fabryka Sklejek produkuje

w zakresie porządku i czystości

W Fabryce Sklejek w Piotrkowie począwszy od portierni, kończąc na najbardziej odległym zakątku zakładu, wszędzie widoczna jest czystość i porządek.

Ostatnio we wszystkich salach produkcyjnych odkurzono stropy. Wszystkie maszyny posiadają odpowiednio zabezpieczenia. Niezależnie od tego na widocznych miejscach umieszczone są napisy ostrzegawcze. W każdym dziale znajduje się odpowiednio urządzona umywalnia z bieżącą wodą, obok ręcznik i mydło.

Na jedno należy zwrócić uwagę. Pomimo, że na terenie zakładów znajduje się odpowiednio urządzona szatnia — robotnicy mało z niej korzystają, dlaczego — niewiadomo. Należało by, aby Rada Zakładowa zwróciła na to uwagę i wytłumaczyła załozce niewłaściwość takiego postępowania.

W planach na rok bieżący jest urządzenie obok szatni specjalnej umywalni dla kobiet. Istnieje również projekt budowy łaźni, której brak dotkliwie daje się odczuwać pracownikom.

Chłopi wybudowali nowy przystanek kolejowy.

Na terenie gromady Zarzecze, na linii Rzeszów — Jasio uruchomiony został nowy przystanek kolejowy. Przystanek wraz z nasypem peronowym zbudowali chłopię z gromad: Zarzecze, Śladliska, Babica i Lutoryż

Podział pracy w ZSCh

Kursy dla traktorzystów i kierowników ośrodków maszynowych

W związku z przeprowadzaniem obecnie reorganizacji Związku Samopomocy Chłopskiej, która zostanie zakończona w początkach lutego r. b. w ramach działalności dotychczasowej ZSCh nastąpi podział funkcji. Rolę czynnika administracyjnego sprawować będą urzędy wojewódzkie, starostwa i urzędy gminne. Zadaniem ich będzie: prowadzenie akcji uźdrowienia rozplodnika, walka z epidemiami, akcja udzielania pomocy finansowej gospodarstwom rolnym i prowadzenie ksiąg rozchodowych w gospodarstwach małych.

Czynnikami społecznymi będą ZSCh i Centrale Rolnicze ZSCh. Celem ich działalności będzie: praca społeczno-oświatowa, zagospodarowanie rezerwów z należytym ich wykorzystaniem na placówkach społeczno-kulturalnych, punkty kulturalne i ośrodki maszynowe.

Dla zapewnienia sił fachowych, Centralny Związek Samopomocy Chłopskiej prowadzi obecnie w Warszawie kursy dla traktorzystów i kierowników ośrodków maszynowych. (km)

Potrząsnęła więc głową stanowczo i Clyde zrozumiał, że ponosił porażkę, na gorszą, niepowetowaną niczym porażką. Więc nie pojedzie z nim? Jest więc zubiony, zgubiony... i ona stracona dla niego na zawsze. Boże!

Twarz jej na chwilę przybrała wyraz niezwykłej u niej słodyczy

— Chciałabym, ukochany... bardzo bym chciała, ale pragnę to lepiej urządzić. Teraz jeszcze za wcześnie. Mama nie popsuje nam reszta planów. Jestem tego pewna. Tyle tutaj przygotowuję zabaw i muszę przyznać, że tylko z myślą o mnie. Chce koniecznie, żebym była uprzejma dla... już wiesz dla kogo. Mogę taką być, ale nie posunę się tak daleko, żeby to nam mogło zaszkodzić. — Uśmiechnęła się chcąc mu dodać odwagi. — Ale ty możesz przyjeżdżać, ile razy zechcesz, i nikt o tym nie złoży nie pomyśli, bo nie jesteś przecież naszym gościem. Ułożyłam już to wszystko z Bertina. Wiesz więc, że będziemy mogli widać się całe lato, ile tylko zapragniemy. Po powrocie, w jesieni, jeżeli będę sądziła, że za wiele przeskódo do naszego szczęścia wtedy, wtedy możemy uciec. Tak będzie najlepiej, moje ty życie, kochanie moje najmiłsze... naprawdę tak będzie dobrze.

Kochanie najmiłszel

W jesieni...

Zamilkła uszczęśliwiona, że udało się jej coś bardzo przebiegłego wymyślić ujęła obie jego ręce i spojrzała mu prosto w oczy a potem, nie mogąc się oprzeć, zarzucała mu ręce na szyję i pochylwszy jego głowę ku sobie ucałowała.

— Nie chcesz mi przyznać racji, jedyny? Nie patrz tak smutno, małeńki... Sondra bardzo cię kocha i zrobi wszystko, co tylko będzie można, żeby należeć do ciebie. Zobaczysz... Nikt nam nie przeskódo! Czekaj więc tylko! Sondra cię nigdy nie opuści... nigdy!

(D c n.)

TEATR

Państw. Teatr Wojska Polskiego w Łodzi, ul. Jaracza 27

Dzisiaj o godz. 15.30 i 19.15 dwa przedstawienia komedii Henryka Kleisla pt. „Rozbity dzban” w przekładzie Zbigniewa Krawczykowskiego.

PREMIERA

w „MELODRAMIE” ul. Traugutta 18 (Gmach OKZZ)

Dzisiaj o godz. 19.15 sztuka postępowego pisarza amerykańskiego Arthura Millera pt. „Synowie”. Autor ukazuje metody brutalnego bogacenia się fabrykantów podczas ostatniej wojny i wynikające stąd ostre konflikty moralno - społeczne między starym a młodym pokoleniem. Przekład sztuki i reżyseria Ryszarda Ordynskiego, dekoracje wg. projektu Józefa Rachwałskiego. Zespół tworzą: Kunina, Gosławska, Kozierska, Drohocka, Pietraszkiewicz, Szymański, Śródka, Warwiński i Wilamowski

TEATR „OSA”

Traugutta 1 tel. 272 - 70 Codziennie o 19.30, w niedziele i święta o 16 i 19.30 arcywesoła komedia muzyczna pt. „Porwanie Sabine” z J. Węgrzynem na czele całego zespołu

17 stycznia

„KLUB KAWALERÓW”

w Teatrze Powszechnym Na scenie Państwowego Teatru Powszechnego ukazuje się wkrótce komedia M. Bałuckiego „Klub Kawalerów” napisana w latach osiemdziesiątych, w której myślą przewodnią jest hasło „Przez z kawalerstwem”

TEATR KAMERALNY

DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34

Dzisiaj dwa przedstawienia o godz. 16-ej i 19.15 komedio - farsy E. Pietrowa „WYSPA POKOJU” w reżyserii Stanisława Daczyńskiego, w dekoracjach Władysława Daszewskiego. Kasa czynna od 12-ej. tel. 123-02

TEATR KOMEDII

MUZYCZNEJ „LUTNIA”

Ostatnie dni o godz. 19.15 „Piękna Helena”. Opera komedia w 3-ach aktach J. Offenbacha.

TEATR ŻYDOWSKI

ul. Jaracza 2

Ciesząca się dużym powodzeniem sztuka A. N. Ostrowskiego „Bez winy winni” w inscenizacji i z udziałem Idy Kamińskiej grana jest w sobotę i w niedzielę o godz. 7.30 wieczorem.

Teatr Kukiełek BTPD

Nawrot 27, tel. 160-07

Codziennie prócz poniedziałków dla szkół o godz. 9-ej „Pionki”. W niedzielę i święta o godz. 12-ej „Czarodziejski kałosz”

kina

ADRIA — „Zakazane Piosenki”

godz. 16, 18.30, 20.30, w niedzielę 14.

film dozwolony dla młodzieży

BALTYK — „Dzwonnik z Notre Dame”

godz. 16, 18.30, 21, w niedzielę 13.30.

BAJKA — „Zenobia”

godz. 18, 20, w niedzielę 14, 16.

film dozwolony dla młodzieży

GDYNIA — „Program Aktualności Kraj i Zagr. Nr 3.

godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.

HEL — (dla młodzieży) „Ostatni Mohikanin”

godz. 16, 18, 20, w niedzielę 14.

MUZA — „Zagubione Dni”

godz. 18, 20, w niedzielę 14, 16.

POLONIA — „Słońce wschodzi”

godz. 17, 19, 21, w niedzielę 15.

PRZEDWIOSNIE — „Gilda”

godz. 17.30, 20, w niedzielę 12.30.

15. Film niedozwolony dla młodzieży.

ROBOTNIK — „Bohaterowie pustyni”

godz. 16.30, 18.30, 20.30 w niedzielę 14.30.

film dozwolony dla młodzieży

ROMA — „Krakati”

godz. 18, 20, w niedzielę 14, 16

film niedozwolony dla młodzieży

REFOND — „Rosanna 7 księżyców”

godz. 16, 18, 20.30 w niedzielę 14

film niedozwolony dla młodzieży.

D-032380

SPORT SPORT SPORT

Nie bójmy się ludzi nowych... O czym powinniśmy pamiętać przed zbliżającym się okresem walnych dorocznych zebrań wyborczych

Zbliżamy się obecnie do okresu walnych dorocznych zebrań wyborczych w naszych okręgowych związkach sportowych. Akurat za tydzień, 23 bm. obierze swój nowy zarząd Łódzki Okręgowy Związek Piłkarski a za dwa tygodnie tego samego będą musieli dokonać nasi koleżanki.

Obok Łódzkiego Okręgowego Związku Bokserskiego te dwa związki są, jeśli chodzi o popularność reprezentowanych przez nich sportów, najpoważniejszymi organizacjami w Łodzi, toteż nie od rzeczy będzie już dzisiaj zastanowić się nad wyborem przyszłych ich władz.

Dotychczas, gdy sport nasz chadzał jeszcze właściwie swoimi utartymi przed wojną drogami, małą, a w każdym razie niedostateczną zwracaliśmy uwagę na sprawę zachowania czystości naszego sportu pod względem ideologicznym i odseparowania od niego różnych „psuedodziałaczy”, których jedyną legitymacją była długiuletnia działalność w tej czy innej dziedzinie sportu, a co za tym idzie doświadczenie i rutyna organizacyjna.

W ten sposób dopuszczaliśmy często do tego, że na kierowniczych stanowiskach znajdowali się niekiedy ludzie, którzy nie jednokrotnie dawali wyraz swych zaśniedziałych poglądów i z rezerwą, a niekiedy z nieukrywaną, lub źle ukrywaną niechęcią odnosili się wszelkich nowych przeobrażeń w naszym sporcie wpływających z przebudowy naszego ustroju społecznego.

Panowie ci uprawiali własną politykę, politykę bardzo zbliżoną do polityki sanacyjnej, którą pułkownikowskiej, nie rozumiejąc żadnego sprzeciwu ze strony bardziej postępowych współkolegów a już zdecydowanie wrocie stanowisko zajmowali w stosunku do ludzi nowych, ludzi, o mniejszych — przyznajmy — kwalifikacjach, ale większym za to zapale pracy.

Zjawisko tak zwanego „utrącania” ludzi nowych — niewygodnych dla wielu względów, do prowadzących do tego, że niektóre związki sportowe, przekształcały się w „klikę” pozostałych wyrażnie pod wpływami drobniomieszczanstwa, zbaczając z kierunku w jakim powinien kroczyć nasz sport, aby wywiązał się całkowicie ze swych obowiązków nałożonych nań przez Państwo.

Nie dziwnym się więc, że do tej pory słyszało się w Łodzi tylko o LKS-ie, bo we wszystkich niemal związkach siedzieli jego przedstawiciele i oni kierowali tak sportem łódzkim, aby LKS broń Boże nie utracił swego „królestwa” w Łodzi, nie dziwnym się, że gdy mowa była o sporcie robotniczym, to tylko słyszało się o TUR-ze, a inne kluby były pozostawione wyłącznie własnym siłom i borykały się nie tylko z własnymi trudnościami, ale nawet musieli chronić swych najlepszych zawodników przed rabunkiem, przed tzw. „kaperowaniem”. Zdemoralizowanie zawodników na które tak często dziś narzekamy, mamy do zawdzięczenia przede wszystkim — klubom mieszczańskim. One ich „kupowały”, jeśli nie za pieniądze, to za obietnice, a kupowały li tylko dla własnych korzy-

ści materialnych i utrzymania swego wielkopaństwa w stosunku do innych. Z demoralizacją w sporcie i jego „wielkopaństwem” musimy raz na zawsze skończyć. Dzisiaj sport musi służyć nie interesom klubów, czy związków, lecz interesom państwa, które postawiło sobie za cel wychowania nie tylko samych Baranów, czy Łączów, lecz całych pokoleń młodzieży obojga płci zdolnych do trudów związanych z odnowieniem lepszej, jaśniejszej przyszłości, toteż obowiązkiem naszym jest wreszcie ocenić nasze szeregowe działaczy sportowych i wprowadzić nowych, tam, gdzie wymaga tego dobro sportu dzisiejszego.

Kto lepszy...

Antkiewicz czy... Kruza? przekonamy się o tym 2 lutego

BYDGOSZCZ, (obsł. wł.) Zarządy pomorskiego i gdańskiego OZB ustaliły definitywny termin międzyokręgowego meczu bokserskiego Wybrzeże — Pomorze w Bydgoszczy w dniu 2 lutego.

Reprezentacja Wybrzeża wystąpi na ringu bydgoskim w następującym składzie: Justka, Gignat, Antkiewicz, Kudłacki, Zieliński, Chyehla, Kwiatkowski, Rudzki i Białkowski.

Skład reprezentacji Pomorza nie został jeszcze ostatecznie wyznaczony.

Pewne jest spotkanie w wadze piórkowej między Kruzą i Antkiewiczem oraz w wadze półśredniej między Palińskim i Chyehlą.

Nowa gałąź sportu powstaje w Polsce będą nią marsze i biegi orientacyjne

Reorganizacja sportu w Polsce, której eszowym hasłem jest objęcie wychowaniem fizycznym szerokich mas społeczeństwa, wprowadza w roku bieżącym nową gałąź w dziedzinie sportu, a mianowicie marsze i biegi orientacyjne — sport dla wszystkich: dla młodych i starych, dla kobiet i mężczyzn. Są to ćwiczenia bardzo zdrowe a przy tym nie polegające za sobą żadnych kosztów. Pierwsze tego rodzaju biegi odbędą się u nas już w

kwietniu. Marsze i biegi orientacyjne rozgrywane są zdala od skupisk ludzkich i polegają na wykonaniu określonego zadania w terenie, przy wyłącznym posługiwaniu się mapą, busolą lub kompasem. Zadaniem takim może być najżybsze przebycie najkrótszą dostępną trasą terenu oznaczonego między dwoma punktami na mapie, szybkie odnalezienie w terenie celu oznaczonego na mapie itp. Tegoroczne imprezy

w tej konkurencji rozgrywane będą zespołowo (drużyna składa się z 10 plus 1 uczestników). Miejsce i trasa marszu jest do ostatniej chwili tajemnicą dla uczestników. Dopiero na starcie drużyna otrzymuje mapę z wyznaczonym dla niej zadaniem. Zawodnicy muszą szybko zapoznać się z mapą, wybrać najkorzystniejszą dla siebie trasę i ruszyć w drogę.

Marsze i biegi orientacyjne to nie jest sport, w którym można zdobywać rekordy i poklask publiczności. Wymagają one dobieg kondycji, doskonałej orientacji i decyzji, oraz użycia własnych sił.

Liga Koszykowa

YMCA — Wartu (Poznań) 52:36 (19:18)

W dniu wczorajszym w Łodzi odbył się mecz o mistrzostwo ligi w koszykówce pomiędzy YMCA a Wartą poznańską. Zwyciężyli gospodarze w stosunku 52:36 (19:18). Do przerwy gra równorzędna, ze zmianym szczęściem. Dopiero po przerwie YMCA doszła do głosu. Gra należała do interesujących.

Concordia-Bawelna 7:7

W dniu wczorajszym odbył się zaległy mecz o drużynowe mistrzostwo w boksie klasy A. Uzyskano wynik remisowy 7:7.

Techniczne wyniki walk w padły następujące: waga musza: Witkowski (Concordia) zremisował z Cyranem (Bawelna); waga kogucia: Brzózka (Concordia) wygrał w 2-im starciu przez poddanie się Wagnera (Bawelna); waga piórkowa: Borowski (Concordia) zwyciężył na punk-

ty Kowalskiego (Bawelna); waga lekka: Maciejczyk (Concordia) pokonał Przepiałowskiego (Bawelna); waga półśrednia: Tomicki (Concordia) uległ na punkty Stefaniakowi (Bawelna); waga średnia: Masiarek (Concordia) przegrał na punkty do Ratyńskiego (Bawelna); waga półciężka: Wojnarowski (Concordia) uległ na punkty Urzędowiczowi (Bawelna); w wadze ciężkiej: brak było zawodników.

Dzisiejsze imprezy sportowe

Piłka ręczna: Zawody o mistrzostwo klasy A w koszykówce: godz. 11-ta konkurencja żeńska: YMCA — LKS, godz. 12. Konkurencja męska: LKS — AZS, godz. 16-ta: Zryw YMCA, godz. 17-ta: zawody ligowe: Warta Poznań — TUR, godz. 18-ta konkurencja żeńska: HKS — TUR.

Zawody hokejowe: W Zgierzu dalszy ciąg mistrzostw okręgu łódzkiego. 11-ta: Włókniarz — LKS II, w Łowiczu o tej samej porze gra Łowicki Klub Sportowy z Borutą zgierską.

Boks: Hala Wimy, godz. 11-ta zawody mistrzowskie o wejście do Ligi: Zryw — Paławag (Wrocław).

Zawody zapasnicze: w Łowiczu odbędą się zawody propagandowe między zespołami LKS i „Gwardii”, poprzedzone odczytem dyr. Szudzińskiego na temat zapasnictwa.

W Radomsku tamtejsi Czarni walczą w rewanżowym meczu z Piłicą z Tomaszowa.

Rano odbędą się zawody dla młodzieży szkolnej a po południu dla starszych.

Pięściarze finscy walczą w ZSRR

Przeciwnikiem ich będzie reprezentacja Zw. Zawodowych wodników, wśród których znajdują się olimpijczycy finscy oraz pięściarze, którzy zdobyli pierwsze miejsca na mistrzostwach robotniczych Finlandii.

Pięściarze radzieccy rozegrali do tej pory z Finami 7 spotkań. Z 85 walk bokserzy ZSRR wygrał 54, zremisowali — 2 i przegrali — 29. Ostatnie spotkanie między zawodnikami obu państw miało miejsce 1946 roku. Z 18-tu stoczonych wówczas walk pięściarze radzieccy 17 rozstrzygnęli na swoją korzyść.

W pierwszym meczu, który rozegrany zostanie w dniu 17-go bm. przeciwnikiem drużyny fińskiej będzie reprezentacja Zw. Zawodowych ZSRR, w następującym składzie: W muszce — mistrz Zw. Zaw. Kudriawcew, w koguciej mistrz sportu — Hanukaszew, w piórkowej — mistrz ZSRR Kniaziew w lekkiej — mistrz sportu Greiner, w półśredniej — mistrz ZSRR Szecherbakow, w średniej — mistrz sportu Kogan, w półciężkiej — mistrz Zw. Zawodów. Turcja, w ciężkiej — mistrz ZSRR — Korolew.

STYLOWY

— „Szalony lotnik”

godz. 18, 20, w niedzielę 14, 16.

film dozwolony dla młodzieży

ŚWIT — „Czarodziejskie ziarno”

godz. 18, 20, w niedzielę 14, 16.

film dozwolony dla młodzieży

TECZA — „Sen o miłości”

godz. 15, 17.30, 20, w niedzielę 12.30

PATRY — „Pieśń Tajgi”

godz. 16, 18.30, 21, w niedzielę 13.30, film dozwolony dla młodzieży.

WŁOKNIARZ — „Dzwonnik z Notre Dame”

godz. 15.30, 18, 20.30, w niedzielę 13.00,

WISLA — „Guramiszwili”

godz. 17, 19, 21, w niedzielę 15

film dozwolony dla młodzieży

WOLNOŚĆ — „Sen o miłości”

godz. 16, 18.30, 21, w niedzielę 13.30.

ZACHETA — „Guramiszwili”

godz. 18, 20, w niedzielę 14, 16.

film dozwolony dla młodzieży

To i owo ze sportu w CSR

PRAGA (obsł. wł.) — Zawodowi hokeiści anglo - kanadyjscy, reprezentujący klub „Harrington Racers”, pokonali drużynę „Sokol” n. v. Bratislava w stosunku 2:1 (2:1, 3:0, 4:0).

W Bratystawie rozpoczął się w czwartek międzynarodowy turniej ping - pongowy, o „Fuchar Dunajski”, przy udziale reprezentacji: Czechosłowacji, Węgier, Austrii, Francji, i Włoch. W pierwszych spotkaniach Węgry pokonały Austrię 5:1, a Czechosłowacja wygrała również z Austrią 5:0. Zakończył się turniej nastąpi w niedzielę 16 bm.

Czy Torma spotka się z Pappem?

PRAGA, (obsł. wł.) Sekcja bokserska „Sokola” czechosłowackiego ustaliła skład reprezentacji pięściarskiej na mecz z Węgrami, który rozegrany zostanie w Pradze dnia 25 bm.

Barwy Czechosłowacji reprezentować będą: Majdloch, Muray, Taubenek, Petrina, Torma, Prihoda, Rademacher i Livan-sky

Co usłyszymy przez radio

Polskiej Kapeli Ludowej. 15.00 „Fabrykanci śmierci” — słuchowisko wg. czeskiego pisarza. 16.00 DZIENNIK, 16.10 Muzyka kameralna i operowa Mozarta (płyty). 16.45 „Nowe książki” — felieton. 17.00 (E) Koncert rozrywkowy. 18.00 Poezja francuska. 18.15 Koncert Chórów Poznańskich i Orkiestry Filharmonii Poznańskiej. 19.00 (E) „3 razy po 4-ości” bajka uzbekka. 19.30 (E) Utwory skrzypcowe w wyk. Vasa Prihody (płyty). 19.45 (E) „Rodaków Rozmowy” — przegląd satyryczny J. Huszczy. 20.00 DZIENNIK. 20.45 (E) Wiadomości sport. lok. 20.55 (E) Komunikaty i omów. progr. lok. na jutro. 21.00 „Z życia Czechosłowacji”, 21.30 „Na muzycznej falli”. 22.00 Wiadomości sportowe, 22.10 „Karnawał Robotniczy”, 23.00 Ostatnie wiadomości, 23.10 D.C. „Karnawał Robotniczego”. 23.50 Program na jutro. 24.00 (E) Koncert życzeń, 0.59 (E) Zakończenie audycji i Hymn.